GAZETA POMORSKA

10 GR.

Nr. 46 AB — Czwartek, 11 sierpnia 1938 — Rok 1

Aleksandrów Kujawski, Brodnica, Bydgoszcz, Chełmno, Chojnice, Gdańsk, Gdynia, Grudziądz, Inowrocław, Kartuzy, Kościerzyna, Lipno — — — Nowe-Miasto, Rypin, Sępolno, Starogard, Swiecie, Szubin, Tczew, Toruń, Tuchola, Wąbrzeźno, Weiherowo, Wyrzysk — —

1000 członków ZMP z Pomorza wyjedzie do Warszawy

na Zlot Dożynkowy Związku Młodej Polski

Wieniec dożynkowy–okręt symbolicznym darem Pomorskiego Okręgu Z. M. P. dla Naczelnego Wodza

Jak już pokrótce donosiliśmy, w czasie od 14 do 15 sierpnia br. odbędzie się zlot dożynkowy Związku Młodej Polski (Z.M.P.) w Warszawie. Do stolicy przybędą z wszystkich stron Polski członkowie - delegaci Związku Młodej Polski, aby złożyć hołd Naczelnemu Wodzowi

Z Okręgu Pomorskiego Związku Młodej Polski pojedzie **blisko 1000 członków, w barwnych strojach ludowych Kujaw i Kaszub** albo już częściowo w dumnych mundurach ZMP Okr. Pom. wyjedzie na zlot, tak samo jak pozostałe 13 Okręgów, aby manifestować swoje uczucia patriotyczne oraz po jednorocznym istnieniu ZMP pokazać społeczeństwu swoją tężyznę organizacyjną, swój dorobek artystyczno - kulturalny i silną, zdyscyplinowaną wolę budowania mocarstwowej Polski. Od trzech tygodni przygotowuje się cały Okręg Pomorski ZMP pilnie do uroczystej chwili, gdy na polu Mokotowskim przedefiluje przed Naczelnym Wodzem i wręczy mu wieniec dożynkowy w postaci okrętu, tkanego z ziarn wszystkich zbóż. Projektodawcą był kol. Wojtowicz, który od dwóch tygodni kieruje mozolną pracą około wykończenia tego przepięknego daru.

Grupy regionalne i chóry odjadą 12 bm. Pozostałe drużyny Oddziału Toruń ZMP organizują pochód propagandowy w sobotę, 13 bm o godz. 19-tej ulicami miasta Torunia, po czym w nocy wyjadą do Warszawy.

Dlaczego Chamberlain przerwał nagle urlop?

Fale domysłów w Londynie

LONDYN. Obecność w stolicy premiera Chamberlaina, który niespodziewanie przerwał w niedzielę swój urlop, jest w dalszym ciągu przedmiotem zainteresowania kół politycznych i prasy.

Spośród rozmaitych, nieraz sprzecznych pogłosek, dotyczących przyjazdu premiera do Londynu można ustalić trzy fakty: 1) że premier Chamberlain pozostaje w Londynie aż do końca tygodnia, 2) że we środę odbędzie się dłuższa konferencja premiera Chamberlaina z ministrem spraw zagranicznych lordem Halifaxem, 3) że premier zaczeka na powrót ministra kolonii Mac Donalda, który w drodze z Palestyny zatrzymał się na Malcie i przez Paryż udaje się do Londynu, celem odbycia z nim rozmowy w sprawie sytuacji w Palestynie.

Wszystkie inne doniesienia o zamierzeniach premiera Chamberlaina są dowolnymi domniemaniami. Tak np. nie ma żadnych podstaw pogłoska jakoby pomiędzy powrotem Chamberlaina do Londynu i premiera Daladier do Paryża istniał jakiś związek przyczynowy. Angielskie koła miarodajne wskazują z naciskiem, że jednoczesny powrót szefów obu rządów do swych stolic jest czysto przypadkowy. Tym niemniej w kołach politycznych utrzymuje się pogłoska, że jakoby nagły przyjazd premiera Chamberlaina do Londynu był spowodowany zagadnieniem hiszpańskim. Niektóre dzienniki angielskie wskazują, że rząd francuski miał oświadczyć rządowi angielskiemu, że jest zdecydowany otworzyć granicę pirenejską o ile odpowiedź gen. Franco na plan wycofania ochotników cudzoziemskich z Hiszpanii nie nadejdzie w ciągu najbliższego czasu. Istnieje podstawa do twierdzenia, że zagadnienie hiszpańskie może w najbliższym czasie wysunąć się na plan pierwszy zagadnień międzynarodowych.

Włochy i Niemcy nie będą się mieszały

w konflikt na Dalekim Wschodzie

PARYŻ. Dyplomacja francuska zapatruje się optymistycznie na sytuację międzynarodową w związku z wypadkami na Dalekim Wschodzie. Optymizm ten spowodowany jest w pierwszym rzędzie wiadomościami z Berlina i Rzymu na temat stanowisk rządów niemieckiego i włoskiego wobec wydarzeń na Dalekim Wschodzie. W Paryżu panuje przekonanie, iż i Berlin nie zamierza angażować się w konflikt sowiecko - japoński.

Premier Daladier natychmiast po przyjeździe do Paryża z urlopu odbył konferencję z min. spraw zagr. Bonnetem, który poinformował go o sytuacji międzynarodowej.

Fakt ten wskazuje na poważne zainteresowanie, z jakim rząd i opinia francuska śledzą rozwój sytuacji międzynarodowej, zarówno na Dalekim Wschodzie, jak w Hiszpanii i Czechosłowacji.

W kołach dyplomatycznych Paryża ze szczególnym zainteresowaniem przyjęto wiadomość o wizycie ambasadora niemieckiego w Paryżu hr. von Welczecka u min. Bonneta przed konferencją tego ostatniego z premierem Daladier.

Wizyta ta potraktowana została, jako dowód odprężenia w stosunkach francusko - niemieckich.

Najgorzej z Ameryką - najlepiej z Anglią

przedstawia się nasz handel zagraniczny

W naszym handlu zagranicznym wciąż bez zmian. Najbardziej ujemne saldo wymiany towarowej posiadamy ze St. Zjednoczonymi, w ciągu ub. półrocza prawie 58 milionów zł na naszą niekorzyść, najaktywniejsze natomiast z Anglią, dokąd w ciągu tegoż półrocza wywóz polski przewyższył przywóz do Polski o 35,7 mil. zł.

Pierwsze miejsce w obrotach handlowych Polski z zagranicą zajmują Niemcy, dokąd wywieźliśmy towarów za 119,6 mil. zł, przywieźliśmy zaś za 144 mil. zł. Zawarta ostatnio umowa handl. Polski z nową Rzeszą, już po anschlusie przewiduje dalsze zwiększenie wymiany towarowej.

Ogółem w ciągu pierwszego półrocza rb. wywieźliśmy towarów za granicę za 555,6 miln. zł, przywieźliśmy zaś za 662 miln. zł. Bilans handlu zagranicznego za pierwsze półrocze zamknęliśmy więc poważnym deficytem 106,4 milionów zł.

Krach na giełdach niemieckich

Najmocniej spadły akcje przemysłu zbrojeniowego

PARYŻ. Agencja Havasa donosi z Berlina: W dn. 9 bm. nastąpiło na giełdach niemieckich dalsze poważne załamanie się kursów, sięgające przeciętnie 5 proc., poczynając od dn. 1 kwietnia r. b., czyli od daty, kiedy dr. Schacht wstrzymał politykę inflacji kredytowej. Spadek kursów ważniejszych akcyj niemieckich wyniósł 25—30 proc. Najwięcej ucierpiały kursy akcyj przedsiębiorstw, pracujących na cele zbrojeniowe. I tak np. akcje „Deutsche Waffen und Munitions Fabrik" straciły 60 proc. w porównaniu z najwyżej notowanymi kursami. „Commerz und Privat Bank" zwraca uwagę w ostatnim swym omówieniu koniunkturalnym na ten stan rzeczy i stwierdza, że przemysł zbrojeniowy ma już okres rozkwitu poza sobą. Podatki i koszty produkcyjne wzrastają szybciej od obrotów.

Ciągły spadek kursów na giełdach niemieckich i poważny spadek popytu na akcje spowodowały wysunięcie projektu utworzenia specjalnego konsorcjum bankowego, które miałoby na celu podtrzymanie kursu. Prowadzone w tym celu rokowania nie doprowadziły jednak do tychczas do żadnego rezultatu.

Powrót P. Prezydenta R. P. za kilka dni

Pobyt P. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, prof. I. Mościckiego, w Lauranie dobiega końca. W najbliższych dniach spodziewany jest przyjazd P. Prezydenta wraz z otoczeniem do Warszawy.

P. Prezydent R. P. przeprowadził szereg rozmów podczas swego pobytu w Italii.

Depesza kondolencyjna p. Wojewody Pomorskiego min. Raczkiewicza

do Uniwersytetu w Wilnie

P. Wojewoda Pomorski min. Władysław Raczkiewicz wysłał depeszę kondolencyjną do rektora Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie z powodu zgonu śp. dr. Wacława Dziewulskiego, profesora fizyki Uniwersytetu Wileńskiego.

Polacy w Czechosłowacji u Runcimana

przedstawią polskie żądania

MORAWSKA OSTRAWA. W związku z posiedzeniem w dn. 6 sierpnia br. komitet porozumiewawczy stronnictw polskich ogłosił komunikat, w którym podkreśla, że narady dotyczyły obecnej sytuacji politycznej, przy czym „komitet uchwalił poczynić kroki, aby lord Runciman został wyczerpująco poinformowany o położeniu ludności polskiej w Czechosłowacji. — Równocześnie komitet zajął stanowisko w sprawie otrzymanych od rządu projektów ustaw dla uregulowania spraw narodowościowych oraz w sprawie przedłożonego mu w radzie ministrów zestawienia załatwionych, względnie niezałatwionych postulatów ludności polskiej. Stanowisko swoje poda komitet odnośnym czynnikom w najbliższym czasie do wiadomości".

Protest angielski do gen. Franco

LONDYN. Rząd brytyjski wysłał notę protestacyjną do rządu gen. Franco w sprawie dwukrotnego zaatakowania statku brytyjskiego „Lake Lugano". Rząd brytyjski zastrzega sobie prawo do odszkodowania za zbombardowanie statku.

Konfiskata „Gazety Gdańskiej"

Gdańskie władze policyjne skonfiskowały wczorajszy numer „Gazety Gdańskiej" za przedrukowanie ogłoszonej w miesięczniku „Tęcza" modlitwy Niemców sudeckich.

3-ci dzień pobytu floty francuskiej w Gdyni

Pobyt kontrtorpedowców francuskich „Jaguar", „Chacal" i „Leopard" w Gdyni nie przestaje budzić nadal zainteresowania wśród publiczności w Gdyni. Marynarze francuscy spotykają się z dużą serdecznością ze strony publiczności. Widać ich również na ulicach w towarzystwie zawartych już w Gdyni znajomości. Marynarze francuscy i polscy salutują się wzajemnie bez względu na posiadane stopnie, a podczas pobytu jachtu królewskiego „Enchantress" widywano grupy, składające się z marynarzy polskich, angielskich i francuskich.

W trzecim dniu pobytu na boisku floty na Oksywiu odbyły się zawody sportowe pomiędzy załogami polskich i francuskich okrętów wojennych, a podchorążowie francuscy zwiedzili dokładnie port handlowy i jego urządzenia przeładunkowe.

W godzinach popołudniowych część podchorążych francuskich udała się w towarzystwie piętnastu kolegów polskich do Jastarni na podwieczorek, a grupa oficerów francuskich urządziła sobie wycieczkę krajoznawczą na teren „Szwajcarii Kaszubskiej" do Kartuz.

O godz. 16 podoficerowie kontrtorpedowców polskich podejmowali na swych okrętach podoficerów francuskich. Równocześnie oficerowie francuscy zwiedzili miasto i byli podejmowani czarną kawą przez komisarza rządu m. Gdyni mgr. Sokoła w salonach reprezentacyjnych Komisariatu Rządu. W międzyczasie zaś w kino „Lido" odbył się specjalny seans filmowy dla marynarzy francuskich i polskich.

Wizyta ministra angielskiego Coopera w Gdańsku

W dniu wczorajszym o godz. 9 rano angielski jacht „Enchantress" z Pierwszym Lordem Admiralicji Brytyjskiej min. Duff Cooperem na pokładzie, zarzucił kotwicę na redzie gdańskiej. Wkrótce potem zjawił się na pokładzie jachtu polski oficer komplementacyjny z kontrtorpedowca „Wicher", przybyli poza tym oficer komplementacyjny z ramienia Senatu Wolnego Miasta oraz wicekonsul angielski dr. Crick.

Przed tym jeszcze przybył na pokład w sprawach zakotwiczenia jachtu komandor pilotów Ziółkowski, który powitał gości w imieniu Rady Portu.

Następnie komendant jachtu „Enchantress" kom. C. P. Frend wraz ze swym adiutantem złożył przewidziane programem wizyty u prezydenta Senatu Greisera, Wysokiego Komisarza Ligi Narodów prof. Burckhardta, Generalnego Komisarza Rzplitej min. Chodackiego oraz Prezydenta Rady Portu Nederbragta. W godzinach południowych nastąpiły rewizyty z towarzyszeniem salw honorowych.

Eksport czeski przez Gdynię

Pozytywne wyniki rokowań przedstawiciela Czechosłowacji z gdyńskimi sferami portowymi

W tych dniach bawił w Gdyni przedstawiciel czechosłowackich firm eksportowych Arnost Mellion z Pragi. P. Mellion pertraktował w Gdyni z przedstawicielami sfer portowych, w sprawie kierowania większości eksportu czechosłowackiego przez Gdynię. Chodzi o to, że Czechosłowacja w związku z niepewną sytuacją międzynarodową i naprężonymi stosunkami z III Rzeszą, nie może dłużej korzystać z niemieckich portów: Hamburga i Bremy i zamierza towar na eksport kierować przez port gdyński. Po osiągnięciu porozumienia w Gdyni, przedstawiciel czeski powrócił do Pragi.

Dzięki skierowaniu większości eksportu czechosłowackiego przez port gdyński, Polska uzyska ogromne korzyści. Podniesie się również znaczenie portu gdyńskiego na Bałtyku, jako portu tranzytowego.

Bandyta prosi o jak najszybsze stracenie

Niecodzienne podanie do P. Prezydenta R. P.

Do kancelarii cywilnej P. Prezydenta R. P. wpłynęło niecodzienne podanie bandyty skazanego na śmierć. W podaniu wystąpił obrońca bandyty Minialuka, skazanego za szereg okrutnych morderstw, który po wyroku Sądu Okręgowego w Stanisławowie zrezygnował świadomie ze skargi apelacyjnej, dopuszczając do uprawomocnienia się wyroku, by egzekucja na nim została szybciej wykonana.

Mimo to jeszcze przed decyzją P. Prezydenta R. P. Minialuk stanie ponownie przed sądem za morderstwa i rabunki popełnione w szeregu innych sprawach.

Serce po prawej — wątroba po lewej

Niezwykły wypadek w Białymstoku

BIAŁYSTOK. Do miejscowego lekarza chorób wewnętrznych dr. Kramarza zgłosiła się niewiasta w wieku lat 25 — 27 po poradę w związku z niedomaganiem serca.

Po dokładnym zbadaniu pacjentki dr. Kramarz stwierdził, że serce zamiast po lewej, znajduje się po prawej stronie. Następnie przy pomocy specjalnych przyrządów naukowych stwierdzono, że wątroba pacjentki mieści się po stronie lewej, zamiast po stronie prawej, zaś ślepa kiszka biegnie po lewej stronie.

Tego rodzaju struktura organizmu należy do rzadkości, to też dr. Kramarz po opracowaniu materiału w tej sprawie ma wygłosić referat dla białostockich lekarzy.

Szkody na 100 tys. guldenów

wyrządził pożar w składnicy drzewa w porcie gdańskim

Jak się dowiadujemy, szkody, jakie wyrządził wtorkowy pożar na placu drzewa firmy „Holzinteressen", wynoszą według dotychczasowych obliczeń, około 100 tys. guld. Na miejscu pożaru poszczególne oddziały straży zajmowały się jeszcze przez całe popołudnie dogaszaniem zgliszczy. Ostatni posterunek straży opuścił składnicę drzewa około godziny 19.

Radio w „Dniu Żołnierza Polskiego"

Dzień 15 sierpnia, dzień Żołnierza Polskiego, uczci cała Polska. Specjalnie zorganizowane audycje radiowe przyczynią się do podniesienia ogólnego nastroju.

Wśród audycyj muzycznych na szczególne wyróżnienie zasługują następujące: rano, po nabożeństwie koncert z płyt polskich chórów, które wykonają utwory mistrzów polskich z epoki Odrodzenia; o godz. 12,03 koncert symfoniczny; przede wszystkim zaś wielki koncert o godz. 18,00, transmitowany z Teatru na Wyspie w Łazienkach, podczas którego wykonana zostanie „Pieśń ziemi krakowskiej" Palestra. Szereg audycyj rozrywkowych oraz słowno-muzyczne złączonych będzie tematycznie ze świątecznym dniem.

Mussolini dowodził batalionem na wielkich manewrach włoskich

RZYM. Punktem kulminacyjnym manewrów korpusu rzymskiego, odbywających się w Abruzzach, pomiędzy Tivoli i Afezzano, była „wielka bitwa".

Oddziały „niebieskich" zetknęły się z oddziałami „czerwonych", które okopały się w pozycjach górskich.

Dokonano sztucznego zamglenia pozycji oraz kilku gwałtownych nalotów bombowych. Dywizje „niebieskie" zorganizowane są już na nowych zasadach to zn. posiadają dwa, zamiast jak dotychczas, trzech pułków piechoty.

Na „plac boju" przybyli król Wiktor Emanuel, ks. Piemontu oraz Mussolini.

Mussolini przez kilka godzin brał udział w natarciu na czele jednego z batalionów piechoty, a później jednego z oddziałów czarnych koszul.

Japonia nie zrywa rokowań

TOKIO. Rzecznik japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył korespondentom piem zagranicznych, że Japonia nie zamierza zrywać rokowań dyplomatycznych z Sowietami w sprawie zajść na granicy sowiecko-mandżurskiej. Dalszy rozwój wydarzeń zależy jednak od Sowietów. Pojednawcze stanowisko Japonii wyrażone zostało w nowych propozycjach, dotyczących składu ewentualnej komisji rozjemczej. Przed tym Japonia proponowała, aby komisja składała się z trzech równorzędnych delegacji: japońskiej, mandżurskiej i sowieckiej. Obecnie rząd japoński przed stawił propozycję, aby komisja rozjemcza złożona była z dwóch równorzędnych delegacji: japońsko - mandżurskiej i sowieckiej.

Członek wielkiej bandy handlarzy narkotyków ujęty

BEJRUT. Policja zdołała ująć w Bejrucie przemytnika opium, któremu skonfiskowano 10 kg tego środka odurzającego. Śledztwo prowadzone z całą energią stwierdzić ma, czy ujęty przemytnik nie należy do wielkiej bandy handlarzy narkotyków, operującej w Syrii, Libanie, Turcji, Palestynie i Iraku. Z pierwszych dochodzeń wydaje się, iż banda ta pozostawała w stosunkach z organizacją przemytników narkotyków, niedawno wykrytą w Paryżu, a na czele której stał osławiony wielki rabin Leifer.

Samolot niemiecki na terytorium francuskim

EPINAL (Francja). We wtorek wieczorem samolot niemiecki prowadzony przez pilota akrobatycznego Kentenicka, lecąc w kierunku Monachium, wskutek defektu motoru zmuszony był do lądowania pod Sertigny na terytorium francuskim. Dla strzeżenia samolotu wysłano oddział pułku lotniczego z Epinal. Samolot nie doznał żadnych uszkodzeń.

Kronika polityczna

Pan Wojewoda Pomorski Władysław Raczkiewicz, otrzymał między innymi pismo treści następującej:

Walny X Zjazd Delegatów Kół Podoficerów Rezerwy Wielkiego Pomorza obradujący w dniu 7. VIII. 1938 r. w Grudziądzu, przesyła Ci, Panie Wojewodo, wyrazy głębokiej czci i szacunku z zapewnieniem, że w podoficerach rezerwy znajdziesz Panie Wojewodo, zawsze gotowych szermierzy do umacniania polskości na ziemiach zachodnich Rzeczypospolitej Polskiej.

Za Prezydium Zjazdu:
(—) Orlikowski (—) Wośkowiak

Wystawa Ogródków Działkowych w Toruniu

Pomorski Związek Towarzystw Ogródów Działkowych i Małych Osiedli Podmiejskich celem zaznajomienia szerszych warstw społeczeństwa toruńskiego z akcją ogródków działkowych, jej znaczeniem społecznym i gospodarczym oraz rezultatami pracy na tym polu, urządza w dniach 17 i 18 sierpnia br. wystawę ogródków działkowych.

Wystawa otwarta będzie w Toruniu w ogrodzie „Tivoli" przy ul. Bydgoskiej. Wstęp bezpłatny.

Major zabity w katastrofie samochodowej

ZALESZCZYKI. Wczoraj nastąpiło pod Zaleszczykami zderzenie samochodu osobowego z motocyklem, którym jechały 3 osoby. Jedna z nich — mjr. Jakimowski — został zabity na miejscu. Dwie pozostałe osoby zostały ciężko ranne.

Wycieczka niemieckich urzędników we Lwowie

LWÓW. Do Lwowa przybyła wycieczka 22 niemieckich urzędników regencji królewieckiej. Przed południem goście zwiedzili zabytki miasta, po czym w salonach recepcyjnych urzędu wojewódzkiego podejmował ich wojewoda lwowski. Po obiedzie zwiedzili panoramę racławicką i udali się na cmentarz obrońców Lwowa i cmentarz poległych w wojnie światowej.

Nagłe zwołanie Rady Najwyższej Sowietów

MOSKWA (PAT). Agencja Tass donosi, że wczoraj na Kremlu w obecności Mołotowa, Kalinina, Kaganowicza, Woryszyłowa, Mikojana, Zdanowa, Jeżowa i Chruszczowa dokonano otwarcia drugiej sesji Rady Najwyższej Sowietów.

„Lublin" lądował pod Poznaniem

POZNAŃ. W ub. wtorek o godz. 10 wylądował na polu w pobliżu Dopiewa w pow. poznańskim balon „Lublin", odbywający lot treningowy do zawodów o puchar Gordon Benetta. Balon, pilotowany przez znanych baloniarzy kpt. Antoniego Janusza z Torunia i inż. Franciszka Janika, lądował bez przeszkód. Odwieziono go następnie do stacji kolejowej Dopiewo, skąd został odesłany koleją do Legionowa.

Greta Garbo wraca do pracy

NOWY JORK. Greta Garbo wraca do pracy w studio Metro Goldwyn Mayer 4 października. Pierwszym jej filmem tegorocznym będzie „Ninoczka", film osnuty na tle znanej powieści rosyjskiej. Następnie rozpocznie nakręcanie filmu „Maria Curie", w której grać będzie rolę tytułową. Jak już donosiliśmy, scenariusz tego filmu osnuty jest na pięknej powieści z życia Marii Skłodowskiej-Curie pióra jej córki, Ewy.

Tropikalne upały w Turcji

STAMBUŁ. Od dłuższego czasu w Stambule panują niezwykłe upały. Ostatnio zanotowano w słońcu 57,5 st., a w cieniu 37 st.

Gwałtowne burze nad Słowacja

PRAGA. Gwałtowne burze, jakie przeciągnęły w ostatnich dniach nad Słowacją, wyrządziły wielkie szkody oraz pociągnęły za sobą ofiary w ludziach. W miejscowości Cerny Balog, w czasie burzy, 4 pasterzy schroniło się pod drzewem. Piorun, który uderzył w to drzewo, zabił 2 pastuchów, a 2-ch ciężko zranił.

Przegląd prasy

Entweder — oder

Polska Zbrojna“ omawia jeszcze jeden fakt fałszowania historii przez Niemców:

„Czasopismo niemieckie „Das illustrierte Blatt“ umieściło rycinę, przedstawiającą sławną bitwę pod Wiedniem w r. 1683. Aby zadość uczynić t. zw. „prawdzie historycznej“ redaktorzy pisma zdobyli się na taki podpis, wyjaśniający ilustrację z punktu widzenia hasła: „Ein Reich — ein Volk“.

„Kiedy jednak ziemia austriacka była zagrożona od wschodu, — pisze „Das illustrierte Blatt“ — kiedy Turcy wezwani przez Francję rozbili swe namioty pod Wiedniem, okazuje się wspaniale, jak wszyscy Niemcy stają w obronie tego niemieckiego kraju: Idą Bawarzy, Sasi, Szwabowie, Frankowie, Brandenburczycy wyruszają — i zjednoczona armia niemiecka uwalnia miasto Wiedeń i pobija nieprzyjaciela“.

Przypatrzmy się temu obrazowi, który ma harmonizować z osobliwymi wywodami historycznymi „Das illustrierte Blatt“.

Któż to tam tych Turków bije, jak się patrzy? Czy Bawarzy, Sasi, Szwabowie i Brandenburczycy? Jakoś tej zjednoczonej armii niemieckiej nie widać. Widać zato skrzydła husarii króla polskiego Sobieskiego.

Albo więc obraz jest dobry, a tekst fałszywy, albo obraz źle dobrany do tekstu“.

Entweder — oder (albo — albo) jak powiedział filozof.

Wojna bez wojny

„Dziennik Poznański“ poświęca kilka uwag „wojnie bez wojny“ na Dalekim Wschodzie:

„Były czasy, nie tak jeszcze dawno, kiedy wojnę każdą poprzedzała dłuższa lub krótsza akcja dyplomatyczna, która kończyła się z chwilą, gdy rozpoczynały się kroki wojenne. Wojskowi wkraczali na widownię dopiero wtedy, gdy zawiedli dyplomaci. Następowało formalne wypowiedzenie wojny, ambasadorzy czy posłowie pakowali swoje manatki i było rzeczą wiadomą, że spór przerodził się w konflikt zbrojny.

Dziś jest inaczej. Walki się toczą, armaty grają, samoloty dokonują nalotów na miasta i zrzucają bomby, a kontakt dyplomatyczny trwa nadal, rozmowy się toczą. Panuje stan ni to pokoju ni wojny. O formalnym wypowiedzeniu wojny nikt nie myśli. Jeśli walki przerodzą się w otwartą wojnę, nastąpi to niejako samorzutnie. Taki przebieg wypadków, które doprowadziły do obecnej wojny chińsko-japońskiej, w podobny sposób rozwija się sytuacja podczas zatargu sowiecko-japońskiego.

Akcję napastniczą rozpoczęły bezwątpienia Sowiety, które ni ztąd ni zowąd przypomniały sobie, że dobrze byłoby wejść w posiadanie ważnych niezmiernie pod względem strategicznym wzgórz Czang-Ku-Fengu, skąd łatwo dokonać wypadu w kierunku pobliskiego Władywostoku. Wojska sowieckie znienacka obsadziły te wzgórza w dniu 11 lipca, ale nie długo cieszyły się ich posiadaniem.

W dwa tygodnie później, w dniu 29 lipca, zostały wyparte przez Japończyków. Od tego czasu Moskwa usiłuje odzyskać utracone pozycje, jak dotąd bezskutecznie, wprowadzając do akcji coraz to większe siły oraz dokonując uporczywych nalotów na miejscowości północnej Korei. Jednocześnie toczą się w Moskwie rozmowy dyplomatyczne pomiędzy Litwinowem i ambasadorem japońskim Szigemitsu. Litwinow powołuje się na jakąś starą mapę, która datuje z nieaktualnego już traktatu rosyjsko-chińskiego w Chunczung i na której Czang-Kufen zaznaczony jest na terytorium rosyjskim. Szigemitsu natomiast kwestionuje ważność tej mapy.

Lord Runciman

„Prosto z Mostu“ stwierdza, że Czechosłowacja przestała być niezależną:

„Czechosłowacja przestała być państwem niezależnym. Nie sposób inaczej bowiem określić zgody rządu praskiego na to, by mediatorem (pośrednikiem) w w e w n ę t r z n y c h sprawach czechosłowackich był Anglik, lord Runciman.

Tak to z pierwszego miejsca w Europie Środkowej, wywalczonego kombinacjami politycznymi i zasługiwaniem się „Wielkim Demokracjom“, a nie budowaniem wewnętrznej siły — zjeżdża Czechosłowacja na miejsce ostatnie“.

Walka o cenę zboża

Przeciw spekulacji żydowskich handlarzy zbożowych

W dniu 6-tym sierpnia ogłoszona została w Dzienniku Ustaw ustawa o środkach finansowych na popieranie gospodarczo uzasadnionego kształtowania cen artykułów rolniczych, ustawa dobrze już znana wszystkim z okresu debat sejmowych.

Ustawa ta, jak wiadomo, — przewidująca wprowadzenie opłat od mąki i kaszy sprzedawanej na rynek wewnętrzny — za wyłączeniem oczywiście mąki na potrzeby własne rolników i na eksport — wchodzi w życie w 30 dni po ogłoszeniu, a więc pocznie działać od dnia 5 września rb.

Są już również na ukończeniu prace nad rozporządzeniem wykonawcz. do tej ustawy. Jest ono opracowywane przy współudziale instytucyj gospodarczych, znających dobrze zagadnienie handlu zbożem i mąką. Rząd dąży do tego, aby postanowieniom tego rozporządzenia wykonawczego, regulującym sprawę poborów opłaty nadać formę najbardziej życiową, zapewniającą osiągnięcie przez ustawę zamierzonego skutku gospodarczego.

Nie należy bowiem zapominać, że zarówno ta ustawa, jak i wspomniane rozporządzenie wykonawcze **mają być narzędziem bardzo ważnej akcji, jaką jest oddziaływanie na podniesienie do gospodarczo uzasadnionego poziomu cen zboża, tego ważnego artykułu, grającego tak dużą rolę w kształtowaniu się dochodu rolnictwa.**

Cena zboża, jak wiemy, dość poważnie spadła po nowych zbiorach. Przyczyną tego spadku jest — nie tylko kształtowanie się w chwili obecnej, pierwszych niewyjaśnionych jeszcze dostatecznie cen eksportowych zboża. Grają tu rolę również rozprzestrzeniane, a nieoparte jeszcze o konkretny materiał cyfrowy przypuszczenia, co do rzekomo nadmiernej produkcji zboża, **jak również oczywiście spekulacja żydowska, zainteresowana na początku roku gospodarczego w rolnictwie, w zakupie zboża po najniższej cenie.**

Ze strony rządu uruchomione już zostały wszystkie możliwe i racjonalne zabiegi, by powstrzymać nadmierną sezonową podaż zboża i spekulacyjny spadek cen. Kredyty rejestrowe i zastawowe zostały już rozprowadzone i to w rozmiarach większych, niż w latach ubiegłych, odsunięto na dalsze miesiące egzekucje i płatności rolnicze w stosunku do państwa i instytucyj państwowych, utorowano drogi do znaczniejszych transakcyj eksportowych itd. Uruchomione też zostały z funduszów skarbowych poważne kwoty na t. zw. zwroty ceł przy eksporcie zbóż i produktów przemiału. Wydatki na te zwroty ceł niezależnie od wielkości eksportu są zapewnione.

Z opłat od mąki i kaszy wprowadzonych na zasadzie nowej ustawy gromadzić się będą, począwszy od pierwszych dni września, nowe środki finansowe, które posłużą następnie do wzmożenia akcji podnoszenia ceny zbóż ponad poziom obecny.

Równocześnie z opracowywanym rozporządzeniem wykonawczym — dla zapewnienia skuteczności działania tego nowego narzędzia, jakim będą opłaty — **władze administracyjne i organa skarbowe otrzymały polecenie skierowania jak najbaczniejszej uwagi na sumienne wykonanie nowej ustawy. Udowodnione przekroczenia mają być surowo karane, a osoby, które dopomogą do wykrycia przestępstw, otrzymają nagrody.**

Ustalone też już zostały zasady współpracy z organizacjami społeczno - gospodarczymi, a przede wszystkim z organizacjami rolników co do współdziałania tych organizacyj w realizowaniu założeń ustawy i dopilnowaniu jej postanowień.

Serdeczne przyjęcie polskich oficerów w Rumunii

W Rumunii bawi obecnie oficjalna delegacja Polskiego Związku Oficerów Rezerwy, która przybyła do Bukaresztu celem wzięcia udziału w uroczystej inauguracji mauzoleum, wybudowanego na polach bitwy z czasów wielkiej wojny w miejscowości Marasesti. W skład delegacji wchodzi 21 osób.

Po przybyciu do Rumunii polscy oficerowie rezerwy udali się bezpośrednio do Marasesti, gdzie wzięli udział w uroczystościach poświęcenia mauzoleum, które odbyło się w dniu rocznicy zwycięstwa armii rumuńskiej nad armią austro - niemiecką. Delegacja polska cieszyła się specjalną uwagą ze strony miejscowych władz wojskowych i cywilnych i zajęła podczas uroczystości czołowe miejsce wśród licznych delegacyj.

Delegacja polskich oficerów rezerwy była następnie podejmowana przez 6 pułk gwardii królewskiej, którym dowodzi płk. Diaconescu. Podczas przyjęcia wymieniono toasty na cześć króla Karola II i Pana Prezydenta Rzplitej oraz polsko - rumuńskiego braterstwa broni, przy czym płk. Diaconescu przemówił w języku polskim.

Usunięcie z kościoła zwłok kanclerza Dollfussa

WIEDEŃ. Trumna ze szczątkami zamordowanego w lipcu 1934 r. kanclerza Austrii Dollfussa została ostatnio przez członków hitlerowskich formacyj SA i SS usuniętą z wiedeńskiego kościoła poświęconego pamięci kanclerza prałata Seipla, gdzie dotąd była przechowywana. Uczyniono to rzekomo w celu przewiezienia tej trumny do Texing, rodzinnej wsi zamordowanego kanclerza w Dolnej Austrii, gdzie zostanie pochowana na miejscowym cmentarzu.

Ośrodek siły polskiej

Pierwszy lord admiralicji brytyjskiej Duff Cooper wpłynął na jachcie admiralicji angielskiej „Enchanteress“ do portu gdyńskiego...

Przybyły do Gdyni pod dowództwem komendanta wojskowej morskiej szkoły w Brest, komandora Bornouin, trzy kontrtorpedowce marynarki francuskiej „Jaguar“, „Chacal“ i „Leopard“, mając na pokładzie uczniów szkoły morskiej.

Gdy czytaliśmy te dwie wiadomości — w całej pełni uświadomiliśmy sobie, czym stała się Gdynia, jaki element siły i światowego znaczenia reprezentuje. Jeszcze kilkanaście lat temu — nikomu na świecie nieznana, kilkaset mieszkańców licząca wioska kaszubska, prymitywna przystań dla łodzi rybackich — dziś miasto przeszło 100-tysięczne, największy (jeśli chodzi o obroty handlowe, o ilość ładowań i wyładowań) port na Bałtyku; dziś baza morskiej siły zbrojnej Polski i dziś wszystkim innym światowym portom pod względem nowoczesnych urządzeń techniczno - nawigacyjnych dorównujący punkt, który największa potęga morska na świecie, Wielka Brytania, zaszczyca wizytą swego pierwszego lorda admiralicji, a francuskie kierownictwo floty wojennej obiera jako teren, który z korzyścią dla siebie mają obejrzeć uczniowie szkoły morskiej.

Jesteśmy społeczeństwem, które niestety bardzo łatwo ulega podszeptom pesymizmem i chętnie daje posłuch tym, co pomniejszają nasze wartości, szukają wciąż dziury w całym, starają się — słowem i piórem — obrzydzać nam rzeczywistość. Tym wszystkim trzeba przeciwstawić realne zdobycze naszej 20-letniej, od chwili wskrzeszenia państwa, pracy twórczej.

Trzeba im choćby wskazać na — Gdynię, na ten twórczy rozmach, który marną wioskę rybacką przemienił w największy na Bałtyku port.

Ale nie tylko dla nas samych jest to nauka optymizmu i wiary we własne siły. Pamiętamy przecież te czasy, kiedy mówiono o Polsce jako o „państwie sezonowym“, kiedy klepano nas protekcyjnie po ramieniu i traktowano w Europie jako biednych „klientów“, branych chętnie pod kuratelę i uważanych za „quantité nagligeable“, za coś, o czym się mówi na poły z politowaniem na poły z lekceważeniem.

Dziś saluty powitalne z armat naszych okrętów wojennych, witające jacht brytyjskiej admiralicji i francuskie kontrtorpedowce — przygłuszyły zupełnie te lekceważące nas ongi sugestie światowe; dziś odbrzmiewają te saluty siłą, która stawia Polskę w rzędzie prawdziwych państw morskich. Dziś polski minister spraw zagranicznych, gdy wyprawia się do innych państw morskich — jak np. ostatnio do Norwegii — wsiada na okręt polski w Gdyni; a gdy najwyższy dowódca floty angielskiej przybywa do naszego portu, przyjmuje go na naszym wybrzeżu sternik polskiej polityki zagranicznej.

To „okno na świat“, które otworzyliśmy w porcie gdyńskim — jest już dziś nie tylko punktem węzłowym naszej turystyki i naszych stosunków gospodarczych ze światem. Już nie tylko opanowaliśmy zupełnie wymianę ludzi i towarów drogą morską, nie tylko rozbudowaliśmy flotę pasażerską i handlową, nie tylko utworzyliśmy szereg linii okrętowych, zmierzających do wszystkich portów pięciu części świata, nie tylko pod polską banderą wywozimy nasze produkty i przywozimy, co na obczyźnie nabyć jesteśmy zmuszeni — ale stworzyliśmy ponadto z Gdyni ośrodek wielki siły państwowej, promieniujący na świat cały i mnożący naszą powagę na świecie.

Dokonaliśmy tego w rekordowo krótkim czasie. Dokonaliśmy — co najważniejsze — własnymi siłami.

Tak jak własnymi siłami dokonujemy wielu innych rzeczy. Jak własnymi siłami stworzyliśmy naszą siłę zbrojną, jak uruchomiliśmy wielkie centra rodzimego przemysłu, jak rozbudowujemy Centralny Okręg Przemysłowy, jak własnymi siłami obroniliśmy się przed wstrząsami kryzysu gospodarczego, uchroniliśmy naszą walutę i obroniliśmy budżet nasz przed niedoborem.

I dlatego właśnie do naszej wielkiej Gdyni skierowała Francja swych młodych marynarzy, by ujrzeli to, cośmy zdołali w ciągu ledwie kilkunastu lat stworzyć i dokonać, a dumny jacht brytyjskiej admiralicji przywiózł nam w gościnę lorda Duff Coopera...

O czym się mówi:

Obcy, przybywający do Gdańska, opuszczając dworzec głównym portalem, widzi vis-à-vis długi szereg kamienic, zbudowanych w stylu z przełomu 19 i 20 wieku.

Właścicielami tych wielkich kamienic są w dużej części Polacy, którzy mają „brzydki zwyczaj“ wywieszania polskich flag w polskie święta narodowe.

Ta okoliczność oczywiście kłuje w oczy szowinistów gdańskich. Wprawdzie chcą oni robić interesy z Polską i dobrze na niej zarabiać. Ale polskie flagi? Mowy nie ma... Flagi te mogą zbałamucić zagranicznych gości i wywołać w nich fałszywy obraz Gdańska.

Namyślano się długo, jak temu „złu“ zaradzić. I jeśli się nie mylimy, to nareszcie znaleziono sposób, który należałoby opatentować.

Padło hasło:

„Architektura tych domów nie jest godna „narodowo - socjalistycznego“ Gdańska... Trzeba je zburzyć... Tylko w ten sposób pozbędziemy się polskich flag...“

Syn zamordował ojca

W Łodzi sprzedawca gazet 20-letni Marian Baczyński, dopuścił się potwornej zbrodni na osobie swego ojca 49-l. Józefa, pracownika firmy Szajnrok.

Józef Baczyński był od 16 lat żonaty po raz drugi i z tego małżeństwa miał dalszych dwu synów. W ostatnim czasie między synem z pierwszego małżeństwa, Marianem a macochą jego, Zofią, powstały nieporozumienia, w wyniku których młodzieniec groził często macosze zabójstwem. Przed kilku dniami w czasie sprzeczki Marian Baczyński oświadczył macosze, że dni jej życia są policzone. Wobec tego ojciec wywiózł żonę wraz z młodszymi dziećmi do Skarżyska, gdzie umieścił ich u rodziny. Tego samego dnia po powrocie do Łodzi Józef Baczyński wyrzucił najstarszego syna z mieszkania.

Gdy Józef Baczyński wracał z pracy, przed domem zagrodził mu drogę syn jego Marian i siekierą uderzył w głowę. Gdy uderzony padł na ziemię, morderca rąbał go ostrzem po plecach, i widząc, że się nie rusza — w przeświadczeniu, że jedynie symuluje — uderzył go jeszcze dwukrotnie w głowę tak silnie, że oddzielił głowę od tułowia.

Po dokonaniu morderstwa Baczyński rzucił się do ucieczki i gdy na swej drodze napotkał policjanta, oddał się w jego ręce bez żadnego oporu. Doprowadzony do komisariatu, dostał ataku nerwowego, wybił szyby w oknie, przy czym tak się pokaleczył, że musiano wezwać pogotowie.

W czasie wstępnych dochodzeń cyniczny ojcobójca przyznał się do zbrodni i szczegółowo opisał przebieg morderstwa. Myśl zamordowania ojca powstała w jego głowie, gdy ojciec wyrzucił go z domu i pozbawił dachu nad głową.

W tragicznym dniu Marian Baczyński uraczył się wódką, kupił siekierę w składzie przy ul. 11 Listopada i następnie czatował na ojca przed domem.

Lord Runciman przebywa w Pradze na swój koszt

PRAGA. Lord Runciman odwiedził premiera Hodżę. Celem wizyty było omówienie sytuacji na podstawie wiadomości, zebranych dotychczas przez lorda Runcimana ze szczególnym uwzględnieniem memoriału Henleina z dn. 7 lipca rb. oraz jego żądań, przedstawionych lordowi Runcimanowi w dniu 5 bm.

Według doniesień prasy, lord Runciman wysłał już obszerne sprawozdanie premierowi Chamberlainowi, który, według umowy z Francją, poinformuje rząd francuski o jego treści. Lord Runciman zamierza także pod koniec sierpnia udać się osobiście do Londynu.

Aby podkreślić swą niezależność, lord Runciman sam pokrywa koszty swego pobytu w Pradze. Rząd angielski ponosi tylko koszty utrzymania jego sztabu.

Wzrost bezrobocia w Niemczech

W wielkich miastach niemieckich bezrobocie wzrasta. W Lipsku z początkiem lipca liczba zarejestrowanych bezrobotnych wynosiła 20 tysięcy.

Marszałek włoski Balbo w Berlinie

Wizyta marszałka lotnictwa włoskiego Balbo w Berlinie, dokąd przybył dziś po południu i wylądował na lotnisku Staacken jest jedną z serii znamiennych wizyt w stolicy Niemiec.

Niedawno zakończył swój pobyt w Niemczech gen. Pariani, szef sztabu armii włoskiej i gen. Russo, szef milicji faszystowskiej.

Jeszcze jeden lord angielski w Niemczech

Bawiący w Berlinie w charakterze prywatnym lord Allan of Hurtwood, przybył do Rzeszy na zaproszenie ministra von Ribbentropa celem spędzenia części swych wakacyj u ministra spraw zagranicznych Rzeszy, jak i u niektórych innych niemieckich przyjaciół. Wizyta ta, jak zapewniają koła niemieckie, nie posiada charakteru politycznego.

Węgiel polski w Egipcie

Głównym dostawcą węgla kamiennego na rynek egipski jest Anglia. Pokrywa ona 55 procent dostaw zagranicznych. Drugim z kolei dostawcą są Niemcy, których udział w dostawach węgla na rynek egipski wzrósł poważnie w ciągu ostatnich 4 lat.

Na trzecim miejscu jako dostawca stoi Polska, przy czym w zakresie węgla kamiennego dostawy wzrosły w ciągu 1937 r. — dwu i półkrotnie w stosunku do 1934 r. W 1937 r. zanotowano dostawy z Polski w wysokości 76.500 ton.

Żniwa przy świetle karbidowym i elektrycznym

Dzienniki niemieckie donoszą, że wyjeżdżając z Berlina nocnymi pociągami, pasażerowie mają niezwykły widok. Oto na polach sprzęt zboża odbywa się przy świetle lamp karbidowych względnie elektrycznych. Wiązanie i stawianie w kopy przez kobiety i dziewczęta odbywa się również w tym samym świetle.

Polak — mistrzem szachowym Australii

SYDNEY. Mistrzostwo australijskiego związku szachowego zdobył mistrz Kosznicki, osiągając 100-procentowy wynik 7 pkt. z 7-miu partyj.

Kosznicki jest z pochodzenia Polakiem, synem emigranta polskiego. Rokuje on wielkie nadzieje i prawdopobnie już w niedługim czasie zaliczony będzie do elity szachistów świata.

Na bieżni, boisku i ringu

Rewanżowe mecze bokserskie z Włochami

W rozmowach pomiędzy przedstawicielami Polskiego Związku Bokserskiego i Włoskiego Związku Bokserskiego uzgodniono już prowizoryczny termin rewanżowych spotkań Polski z Włochami. **Pierwszy mecz odbędzie się w marcu roku przyszłego w Polsce,** a rewanż w listopadzie tego roku w Rzymie.

Ostatnia próba niemieckich lekkoatletów przed meczem z Polską

Jak wiadomo, w niedzielę rozegrany zostanie w Bydgoszczy międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny pań Polska — Niemcy. Zawody te wywołały bardzo duże zainteresowanie, gdyż mecz ten jest zarazem próbą sił 2 najsilniejszych drużyn kobiecych Europy. Polska, niestety, wystąpi w osłabionym składzie bez Wajsówny i Kwaśniewskiej - Trytkowej. Niemki natomiast przysyłają do Polski najsilniejszy skład z rekordzistkami świata Mauermeyer i Ratjen na czele. Przed wyjazdem do Polski Niemki startowały w Mannheim, uzyskując następujące wynik:

100 m — Kraus (Drezno) 12,2.

80 m przez płotki — Spitzweg (Monachium) 11,9.

rzut oszczepem — Volkshausen (Dortmund) 47,17;

rzut dyskiem — Mauermeyer (Monachium) 45,05;

rzut kulą — Mauermeyer 13,25;

skok wdal — Mauermeyer 5,84;

skok wzwyż — Ratjen (Brema) 1,65;

sztafeta 4×100 m — reprezentacja państwowa 47,7.

KPW Pomorzanin gościł w Rypinie

W ub. niedzielę na stadionie w Rypinie odbyły się zawody w piłkę nożną między drużynami KPW Pomorzanin z Torunia a miejscowym KS „Strzelec". Spotkanie zakończyło się zwycięstwem KPW Pomorzanin 5:3 (1:1).

W pierwszej połowie gra bardzo ciekawa z przewagą „Strzelca". Druga połowa należała do toruńczyków.

Regaty żaglówek typu P. 7 na jeziorze Charzykowskim

Na jeziorze Charzykowskim odbyły się w ub. niedzielę regaty żaglówek typu P. 7. W regatach wzięło udział 11 łodzi. Pierwsze miejsce zajął po raz drugi Józef Myszka, zdobywając nagrodę przechodnią pensjonatu „Bellevue". Zawody zgromadziły ponad 2.000 osób.

Polska zwyciężyła Norwegię różnicą 2 punktów

Drugi dzień międzypaństwowego meczu lekkoatletycznego

OSLO. We wtorek zakończył się w Oslo międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Polska—Norwegia. Podobnie jak i pierwszego dnia, sytuacja do ostatniej chwili była niewyjaśniona. Ostateczne zwycięstwo odniosła Polska w stosunku 95:93, a więc różnicą zaledwie 2 pkt. Decyzja zapadła w ostatniej konkurencji dnia, t. j. w sztafecie szwedzkiej. Przed tą konkurencją stan meczu brzmiał 91:91. Polacy, jak i zawodnicy norwescy, zdawali sobie doskonale sprawę z ciążącej na nich odpowiedzialności. Polska sztafeta pobiegła jednak doskonale, rozstrzygając spotkanie na naszą korzyść. Zainteresowanie meczem było bardzo duże. Trzeba jednak specjalnie podkreślić wzorowe zachowanie się publiczności i bardzo serdeczny stosunek do polskich zawodników. Walka była przez cały czas prowadzona z obu stron w sposób wybitnie dżentelmeński.

Techniczne wyniki drugiego dnia zawodów przedstawiają się następująco:

Na 110 m przez płotki zwycięstwo odniósł Norweg Albrechtsen w czasie 15,1; 2) Schmidt (Polska) 15.2; 3) Seeberg (Norwegia) 15.5; 4) Haspel (Polska) 15.5.

100 m z kolei wygrał Polak Zasłona w czasie 10.7; 2) Sjoewall (N.) 10.7; 3) Danowski (P) 10.9; 4) Brandvold (N) 11.

Na 1500 m zamiast Soldana pobiegł Noji. Polacy obsadzili w tej konkurencji dwa pierwsze miejsca. Pierwszym był Staniszewski w czasie 3.54,2, a drugim Noji 3.55,6; 3) Lehne 3.56,2; 4) Lie 4.04,9.

W oszczepie zamiast Luckhausa wystąpił Gierutto, który spisał się niespodzianie dobrze, zajmując drugie miejsce, podczas gdy Mikrut znalazł się dopiero na czwartym miejscu. 1) Sunde (N) 64 m; 2) Gierutto 59,70 3) Bryntesen (N) 59,38; 4) Mikrut 53,20.

W skoku wdal zwycięstwo odniósł Karol Hoffman (P) 7,21 m; 2) Hansen (N) 7,18 m; 3) mistrz Norwegii Berg 7,17; 4) Marian Hoffman (P) 6,90.

Na 400 m bezapelacyjne zwycięstwo odniósł Gąssowski w czasie 49,2; 2) Eldeboe (N) 49,6; 3) Noedleby (N) 50,1; 4) Drozdowski 51,5.

Bieg na 10.000 m przyniósł nam nieprzyjemną niespodziankę: Marynowski który prowadził przez cały czas, po 6 km nagle zaczął odstawać w tyle. Jak się okazało, Polak dostał kurczy żołądka. Zdawało się nawet, że zemdleje na bieżni, opanował się jednak i z najwyższym wysiłkiem ukończył bieg, jako ostatni, ratując jednak w ten sposób jeden punkt dla Polski, który mógł mieć przy podobnie wyrównanej walce decydujące znaczenie.

Pierwsze miejsce zajął niespodziewanie Larsen (N) w słabym czasie 32,28,5; 2) Wirkus (P) 33,07,8; 3) Slaatrem (N) 34,17; 4) Marynowski.

W skoku wzwyż Norwegowie zajęli dwa pierwsze miejsca, wyrównując dzięki temu punktację. Pierwszym był Stai (N) 1,94, a drugim Rasmussen 1,91. Trzecie miejsce zajął Kalinowski 1,88, a czwarte Hoffman 1,85. Hoffman przy pierwszym skoku skręcił nogę i wyżej już nie skakał.

W ostatniej konkurencji, sztafecie szwedzkiej, pierwsze miejsce zajęła Polska w składzie Danowski, Zasłona, Drozdowski, Gąssowski w czasie 1.56,3. Norwegia uzyskała czas 1.58,4.

W ogólnej zatem punktacji zwyciężyła Polska 95:93.

Sensacyjna porażka Kolczyńskiego

Polacy remisują w drugim spotkaniu pięściarskim we Włoszech

WENECJA. W ub. wtorek wieczorem odbyło się w Rimini drugie spotkanie pięściarzy polskich z zupełnie inną ósemką włoską, które zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym 8:8. Polacy walczyli w tym samym składzie, co w Wenecji.

Wielką sensacją jest przegrana Kolczyńskiego z Pittorim. Kolczyński nadwerężył sobie ręce podczas spotkania w Wenecji, gdzie mu dano niewłaściwe rękawice. Samo spotkanie należało do ciekawych i ściągnęło dużo widzów. Wyniki spotkania są następujące:

Jasiński przegrał z Peasanim. Sobkowiak przegrał z Paolettim. Czortek wygrał z Montanarim. Kowalski wygrał z Projettim. Kolczyński przegrał z Pittorim. Szułczyński przegrał z Tettim. Szymura wygrał z Manucchim, a Piłat wygrał z Paolettim I.

Wszystkie zwycięstwa i przegrane naszych pięściarzy nastąpiły na punkty.

Przed wielką batalią wioślarzy

84 załogi i 400 wioślarzy na starcie — Pojedynek Verey'a z Keplem

Do regat o mistrzostwo Polski, które odbędą się w dniu 15 bm. na nowym torze regatowym w Witoblu, zgłosiło się 84 załóg z 400 wioślarzami. Najliczniej napłynęły zgłoszenia z Poznania, Warszawy, Grudziądza i Bydgoszczy. Poza tym reprezentowane są ośrodki: Wilno, Grodno, Toruń, Płock, Kraków, Kalisz i Włocławek.

Niektóre biegi zostały obsadzone b. licznie. Prace na torze regatowym są na ukończeniu. Na jeziorze trenuje coraz więcej zawodników, zaprawiając się do wielkiej batalii wioślarskiej.

Zarówno mecz Polska — Węgry, jak i regaty o mistrzostwo Polski, rozpoczną się o godz. 14-tej.

Na tor witobelski przybyli już wioślarze krakowscy i częściowo warszawscy. Przyjechał również Verey, który, jak wiadomo, nie weźmie udziału w meczu Polska — Węgry, lecz startować będzie w regatach o mistrzostwo Polski. Na Witoblu trenują również wioślarze poznańskiego AZS. Dla zawodników, których gremialny zjazd spodziewany jest w najbliższych dniach, przygotowano już kwatery. Obecnie nadchodzą transporty łodzi poszczególnych klubów wioślarskich.

Jedną z największych atrakcyj mistrzostw będzie pojedynek Verey'a z Keplem.

X. W. KNEBLEWSKI

Chleb na skałach Północy

(Poniżej drukujemy dalszy ciąg wrażeń ks. Kneblewskiego z podróży do fiordów Norwegii — Red.)

To tylko Boże dzieło, któż się na to nie zgodzi — napisał kiedyś w swej „Arne" sam Björnsen. I my to powtórzymy po tym cośmy oglądali w pierwszym akcie naszej podróży na fiordy Norwegii. Dzieło zaiste i arcytwór potęgi samego Stwórcy wszechrzeczy.

Byliśmy w gardzieli Hardangeru, drugiego z rzędu co do długości i piękna fiordu. U wejścia setki wysepek. Jedna z nich Bömla. Od niej nazwana jest pierwsza jego część. Długi na 50 mil morskich. Na 25-tej przybiera miano Sör. Strome brzegi osiągają od 3 do 5000 stóp wysokości.

Cóż za przedziwny krajobraz? Szarpanina i łamanina kształtów, chaos motywów. A jednak, w tym wszystkim harmonia. Zbocza pokryte brzozą, świerkiem i jodłą. Przerywa je wylizany przez wodę monolit granitu. Utkały szafirem i diamentem lodowce. Zarzuciły prześcieradłami bieli śnieżnej. Wyścig jezior i wodospadów. A wśród tego wszystkiego ludzkie gniazda, naprzemian z gniazdami orłów i jastrzębi, jedne i drugie wiszą i czepiają się skał często niedostępnych. Rodzą się i żyją w nich pokolenia zdrowe, silne, pracowite codziennym trudem i walką o byt.

Przeszłość natury i człowieka tu zamierzchła. Oto Rosendal, wioseczka górska, filigranowa. Baronia. Unikat w Norwegii, która feudalizmu prawie nie znała. Dał jej życie król Chrystian V, duński. Pierwszy jej baron Ludwig zaślubił bogatą panią norweską. Drugim był jakiś biskup. Trzecim gubernator. Baronia ta szczezła w r. 1821 z chwilą zniesienia tytułów rodowych w demokratycznej Norwegii.

Wśród tej scenerii spotykamy szereg prymitywnych młynów, obrośniętych zielenią i starodrzewiem, pędzonych wodą, którą się tutaj wyzyskuje do siły i światła. Rzucają nam się w oczy jakby małe ogrodzenia kamienne około poletek, wydartych tym skałom, na której skąpo rośnie ziemniak, czy jaka inna okopowizna. Suszy się oryginalnie sianko w długich, jakby grzędach, ustawionych jedna po drugiej. Skąpo tego wszystkiego. Kamień na kamieniu, a na tym jeszcze jeden kamień.

Jak dobrze, że nie psuje tego uroku — tandetna reklama mydełek, wyskoków i hoteli.

Wysiadamy z Batorego na lądową wycieczkę. Biorą nas w posiadanie już nie dwuosobowe „stolczery", które dawniej woziły turystów po tych krętych ścieżajach górskich, ale samochody, przewożące człowieka w mig z miejsca na miejsce. Nie ma już czasu na kontemplację cudów przyrody, refleksje i zachwyty. Wyżywamy się sekundami i minutami. Przed oczyma tylko taśma filmu. Na ustach wykrzykniki: och, ach, jakie cudne, pyszne, dzikie, kolosalne.

Wjeżdżamy na moreny. Na owe płaskowyże: oślizgłe, wilgotne, zlodowaciałe i ośnieżone od lat miliona. Gdzieniegdzie tylko jakiś porost i krzew przyziemny. Oto owe słynne fieldy. Są one obok fiordów również osobliwością Norwegii. Falistość dookolna. W zagłębieniach potoki i jeziora. Smutek ponury. Ludzi brak. Ich osiedli. Pokazują się jeno grupy reniferów, tego zwierzęcia, które tu zajmuje miejsce naszego konia. Mijają nas od chwili do chwili na rowerach i w autach roześmiane twarze tubylcze. Witają gestem gościnnym. Wyjeżdżają oni w te strony na weekend i sport łowiecki: pełno tu wszędzie ryb, nierzadko spotka się i myśliwych z dubeltówką, czy sztucerem, na ramieniu, wypatrujących tu łosia czy smagłej kozicy.

Po tych już w monotonię smutną, wpadających widokach przychodzi kolej na cud przyrody, na gigantyczny wyraz natury. Wodospad Voringfos. Przestrachem mię napawała Niagara, ale ten przerażeniem. Jego otchłanność 555 stóp, ok. 160 m głębi. Spada weń woda bystrego potoku górskiego Bjoreia. Leci ona na-łep-na-szyję pionowym słupem. W drodze się pieni, ciska o nierówne ściany abyssu i z łomotem wali o jego dno. I znowu rzuca bałwanem o kilkanaście metrów wzwyż, rozbryzgując się w kroplę, mgłę i chmurę, którą niesie wiatr. Towarzyszy temu wszystkiemu sabat djablic i czarownic, wyjących jakiś okropny hymn na cześć Neptuna, który tu rządzi wszechwładnie. Nie patrzę już dłużej w tę otchłań, która dziwnie ciągnie człowieka. Odchodzę do ludzi. Życie mi jeszcze miłe.

I znowu jazda. Serpentyny. Z górki na pazurki. Wywijasy i zakrętasy. Przepaści. Kaskady. Młynki. Wioski. A jakie ładne! Typową dla reszty jest taka Vik, a wreszcie i Ulwik. Kościołki, niektóre jeszcze z przed reformacji. Wewnątrz prymitywy domorosłych rzeźbiarzy i malarzy. Ławki na lewo dla kobiet, na prawo dla mężczyzn. Oryginalny przy nich spotykam zakaz: „nie wolno żuć tabaki". Przypomina mi to Amerykę, gdzie się żuje gumę i po wejściu do kościoła, wyjmuje ją się z ust i przylepia do spodu ławki. Niektórzy znowu żują ją nawet w kościele i zostawiają w tym miejscu aż do następnej niedzieli. Norweg nie używa gumy, on przerabia w swej gębie prymkę, czy tabakę i wyżutą wypluwa na posadzkę kościoła.



Piękny widok na jeden z fiordów Norwegii.

Domki norweskie, to pudełka bez stylu, nie przypominają one bawarskich, sudeckich, szwajcarskich czy choćby naszych podhalańskich. Ale są miłe, schludne i czyste. Brak im wysokich parkanów, murów, a o ile się je spotyka to tylko dla bydląt, by nie uciekały, a nie przed ludźmi, którzy gdzieindziej tylko szkodują, kradną czy niszczą dobytek sąsiedzki, cudzy. Wszędzie elektryczność — nic to dziwnego przy takich potokach, wodospadach łatwe są do urządzenia mniejsze czy większe turbo-generatory dla siły i światła.

Rozmawiam z moim szoferem. Inteligent. Mówi po niemiecku i angielsku jako-tako. W pewnym miejscu wskazuje mi jakąś niewiastę. Ona to widzi. Wita nas uśmiechem szerokim, otwartym i radosnym. Macha ręką. Witają nas tak wszyscy po drodze. Jakiż to kontrast z naszą szosą, na której łobuziaki wiejskie rzucają w samochód kamieniami, butelkami, gwoździmi. Wychowanie, a wychowanie.

— Ile też macie samochodów na wasze miasteczko? Pytam o Voss.

— Na 3000 mieszkańców jest tego pewnie 150. Motoryzacja, jak się patrzy. Pewnie, przy takich drogach i przy takim granicie. Mybyśmy sobie na to nie mogli pozwolić. A jednak gdybyśmy tak sięgnęli głębiej w Kielecczyznę i Podhale moglibyśmy powtórzyć to samo.

Lud Hardangeru jest pracowity. I tym swoim mitrężnym wysiłkiem zbiera na tych kamieniach i skałach chleb powszedni. Głównym jego zajęciem jest gospodarstwo i budowa łodzi, obok rybołówstwa i ciesiołki. Po całotygodniowym trudzie godziwie odpoczywa w niedzielę, którą szanuje jako dzień Boży. Modli się i bawi, — a zabawa dlań to sport — nawet tenis, dla którego buduje sobie w obliczu częstych deszczów wielkie, kryte hale drewniane, jak to widzieliśmy w Haugastol, no! i oczywiście narciarstwo, będące w tym kraju sportem narodowym.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Historia Gdańska na opak

Musisz wiedzieć, że...

...„Gdańsk zawsze, nawet w latach swego związku z Polską, podkreślał swój niedwuznacznie niemiecki charakter. Dla otrzymania obywatelstwa gdańskiego konieczna była przede wszystkim niemieckość ubiegającego się. O mieszkaniu i uprawianiu handlu w Gdańsku decydował burmistrz.

...Rozwój Gdańska w XV i XVI wieku wywodził się z korzystnego położenia na przecięciu szlaków handlowych z Wschodu i Zachodu, a bynajmniej nie, jak twierdzi się po stronie polskiej, z łaski króla czy zgoła przychylności państwa polskiego". Zakusy Polski na państwową i gospodarczo - polityczną samodzielność Gdańsk odpierać musiał z ciężkimi ofiarami. Wogóle Gdańsk był państwem suwerennym, także pod względem wojskowym, zabraniając wstępu do miasta obcym oddziałom, ba! nawet polskim wojskom.

...„cała żegluga i port leżały w rękach mieszczaństwa gdańskiego, które mogło według uznania zamknąć wjazd czy wyjazd, panując w ten sposób nad całym handlem wiślanym".

...polityczne znaczenie i prawdziwie królewska siła Gdańska zaznaczyła się w zmianie herbu: dwom srebrnym krzyżom „dodano" złotą koronę.

* * *

Nawet najsłabiej zaznajomiony z historią czytelnik przeciera oczy. Cóż to jest ten nakaz w tytuje **„Musisz wiedzieć, że..."** i zaraz pod tym jaskrawe fałsze?

Wszystko to (podane przez nas w skrócie) znajdujemy **w miesięczniku „Der Deutsche im Osten"**, w specjalnej rubryce pod nakazującym tytułem. Organ ten, wydawany w Gdańsku przez współpracowników p. Forstera i naczelnego redaktora „Danziger Vorpostena" p. Wilhelma Zarskego, a redagowany przez dr. Karola Hansa Fuchsa — ma już swą polakożerczą tradycję. Rubryka w tym piśmie „Musisz wiedzieć, że..." ma jednak szczególne oblicze, po prostu bez większego mozołu zmienia się i podaje na opak fakty historyczne.

Faktem jest bowiem, że...

„...Gdańsk podkreślał swą przynależność do Polski i jako miasto polski swój charakter. Gdańsk zawezwany przez cesarza niemieckiego z powodu odnowienia opłat niemieckich nie staje przed sądem Rzeszy i tłumaczy, że może słuchać tylko władców swoich — króla polskiego, gdyż jest miastem polskim. Nawet językowo w XVII w. język niemiecki i polski są w równowadze.

...obywatelami gdańskimi byli nie tylko sami Niemcy. Nadawał obywatelstwo król polski, który był pod każdym względem suwerenem miasta — nie żadnego „państwa" Gdańska, nadawał prawa, nagradzał i karał. Na wierność królowi i Rzeczypospolitej przysięgali też burmistrzowie i rajcy.

...Gdańsk stanął na silnych nogach jedynie dzięki wielkim przywilejom, licznym monopolom handlowym — m. in. handlem zbożowym w Polsce — jakie otrzymywał od swych suwerenów — królów Polski. Oni to jedynie dali Gdańskowi handel wiślany w rękę, oni też mogli go — odebrać.

Siłą Polski rósł Gdańsk, upadkiem jej upadał również, polskich także sił wojskowych używał do obrony.

...nie „zmieniono" herbu gdańskiego, a zmienił go król polski Kazimierz Jagiellończyk, nadając złotą swą koronę Gdańskowi, jednemu — i jak się okazało, bardzo wiernemu — z miast Rzeczypospolitej.

* * *

Grubymi nićmi szytą robotę tę czasopisma narodowo - socjalistycznego w Gdańsku „Der Deutsche im Osten" możnaby zbyć ironiczną uwagą i przejść nad nią do porządku dziennego, gdyby nie cel, jaki w terenie usiłuje osiągać: **oto fałsze historyczne systematycznie podawane cieniem swym padając na rzeczywistość, zniekształcają aktualną prawdę stosunków polsko - gdańskich.**

Kasy wyrównawcze wypłacają dodatki rodzinne pracownikom

Płace rodzinne — nakazem sprawiedliwości społecznej

Encykliki papieskie, omawiające zagadnienia społeczne, wysuwają jako środek w celu podniesienia moralnego i materialnego warstwy pracującej sprawę płacy rodzinnej. Kościołowi chodzi tu głównie o obronę i wzmocnienie rodziny, której grozi rozkład, jeżeli nie zabezpieczy się jej przed niedostatkiem i nędzą.

Apel papieży nie pozostał bez echa. W szeregu krajów potworzono instytucje, których zadaniem jest uzupełnianie płac, otrzymywanych przez robotników posiadających rodziny (t. zw. „kasy wyrównawcze"). Niektóre państwa poszły również w tym kierunku, przyznając **pewne ulgi podatnikom**, obarczonym większymi ciężarami rodzinnymi. Tej sprawie poświęca ostatnio artykuł w „Przewodniku Społecznym" ks. dr. E. Kozłowski, dyrektor Wyższej Szkoły Społecznej w Poznaniu.

Zasada oparcia dodatków rodzinnych o „kasy wyrównawcze" polega na tym, że dodatków tych nie wypłaca pracownikom, obarczonym liczną rodziną indywidualny pracodawca, lecz specjalna kasa, którą tworzy szereg przedsiębiorstw danej miejscowości lub gałęzi gospodarczej. Do tej kasy płaci przedsiębiorstwo składki za każdego zatrudnionego u siebie pracownika, bez względu na to, czy ten ma rodzinę, czy nie. **W ten sposób uniknięto niebezpieczeństwa, że system „dodatków rodzinnych" doprowadzi do zwalczania pracowników obarczonych rodziną, jako znacznie droższych. Pracownik więc o liczniejszej rodzinie nie obciąża w niczym swego pracodawcy.**

Pierwsze „kasy wyrównawcze" powstały w r. 1918 w Grenoble i w Lorient we Francji. W dniu 1 stycznia 1932 r. było głównie dzięki prywatnej inicjatywie katolickich pracodawców francuskich 244 „kas wyrównawczych" na terenie Francji. Należało do nich 1.850.000 pracowników, którym (posiadającym żonę i dzieci) wypłacano rocznie około 380 milionów franków, jako dodatki rodzinne. Wielkie znaczenie tych kas sprawiło, że zajęło się nimi ustawodawstwo państwowe, rozciągając stopniowo obowiązek należenia do „kas wyrównawczych" na wszystkie przedsiębiorstwa przemysłowe i zawody wolne.

System „dodatków rodzinnych" przeniósł się z Francji do sąsiedniej Belgii, która ustawą z r. 1928 wprowadziła przymus dla przedsiębiorstw należenia do „kas wyrównawczych" (t. zw. „Caisse de compensation pour allocations familiales").

„Kasy wyrównawcze" wprowadzono przed kilku laty również we Włoszech pod nazwą „kasa narodowa dodatków rodzinnych". Różni się instytucja ta od francuskiej i belgijskiej tym, że do świadczeń pociągnięci są nie tylko pracodawcy, ale i wszyscy pracownicy.

Niemcy poszły inną drogą w trosce o liczną rodzinę. Usunięto ze służby państwowej i samorządowej wielką ilość mężatek. Tym, które dobrowolnie zrezygnowały, przyznano prawo do pożyczki, przy czym dług zmniejsza się o 25 proc. za każde urodzone dziecko. Na mocy prawa każda rodzina posiadająca najmniej 4 dzieci poniżej 16 lat może otrzymać zapomogę po 100 marek na dziecko. Poza tym wprowadzono jeszcze dodatkowe zapomogi periodyczne. „Dodatki rodzinne" mają w Niemczech charakter świadczeń opieki społecznej.

Świecie

— Częściowa renowacja kościoła poklasztornego. W tych dniach przystąpiono, dzięki staraniom ks. radcy Konitzera, do częściowej renowacji kościoła poklasztornego, przede wszystkim do odnowienia szczytu, silnie już zniszczonego. Prace powierzono pewnej firmie z Torunia. Przy tej okazji warto podnieść, że kościół poklasztorny, czyli Bernardynów, stoi na miejscu pierwotnego zamku książąt pomorskich. Klasztor został ufundowany przez burmistrza miasta Świecia Jerzego Kapela, w roku 1624. Portret fundatora znajduje się w kruchcie. Obecny kościół barokowy, jednonawowy, z ołtarzami i urządzeniami pochodzącymi częściowo z okresu Stanisława Augusta, po spaleniu się pierwotnego, drewnianego, został wybudowany przez Bernardynów w roku 1720. W wielkim ołtarzu znajduje się kopia cudownego obrazu Matki Boskiej Świeckiej. Ostatnia renowacja kościoła poklasztornego miała miejsce po pożarze w roku 1902. Pozostałościami po dawnym klasztorze, do dziś dobrze utrzymanymi, to wieża i krużganek, otaczający cmentarz przed kościołem, pochodzące częściowo z roku 1741. (ś.)

— Po wencie na budowę kościoła w Przechowie. Urządzona w niedzielę w pobliskim Przechowie wenta na rzecz budowy kościoła, udała się znakomicie dzięki odpowiedniej pogodzie. Ogromny plac przechowskich młynów i tartaków roił się od tłumów publiczności, przybyłej tu nie tylko z najbliższej okolicy, lecz i z Chełmna, Grudziądza itd. Wynik kasowy tej dobrze zorganizowanej imprezy był również zadawalający. Imprezę urozmaiciły występy chórów: ze Świecia, Chełmna i Przechowa oraz wieczorowe przedstawienie, na wolnym powietrzu, fragmentu z „Krakowiaków i górali". Podczas całej imprezy koncertowała orkiestra p. Tadrowskiego ze Świecia. (ś.)

— Impreza na rzecz biednych miasta. W dniu 15 bm. urządzają miejscowe organizacje charytatywne: Stow. Pań Miłosierdzia oraz Konferencja Męska św. Winc. a Paulo, doroczny bazar dobroczynny na rzecz biednych miasta. Program bazaru będzie urozmaicony nielada atrakcją: występami zespołu artystycznego, znanego z występów przed mikrofonem: pp. Dyląga pianisty z Bydgoszczy, Pomierskiej śpiewaczki z Warszawy (bawiącej obecnie, na wywczasach na Pomorzu) oraz W. Wrzesińskiego, śpiewaka z Bydgoszczy. Społeczeństwo miasta Świecia i okolicy niewątpliwie, jak corocznie, i teraz poprze tę imprezę, biorąc w niej liczny udział. (ś.)

— Badacze pisma św. przy robocie. W ostatnim czasie, nie zważając na to, że na wsi wszystko pracuje przy żniwach, pojawili się znowu w kilku wioskach powiatu świeckiego sekciarze, spod znaku badaczy pisma św. Charakterystyczne jest, że sekciarze odwiedzają domy rolników najchętniej w niedziele w godzinach przed południowych, w czasie kiedy większa część mieszkańców znajduje się w kościołach na nabożeństwie. Tu i ówdzie udało się sekciarzom sprzedać broszurki, ale z drugiej strony, w niejednym domu powitano ich... miotłą. (ś.)

— Nagły atak oskarżonego spowodował odroczenie rozprawy karnej. Przed wydziałem karnym Sądu Okręgowego, bawiącego na sesji wyjazdowej w Świeciu, znalazł się kolejarz Łangowski, zamieszkały w Gdyni, poprzednio w Terespolu Pom. powiatu świeckiego. Wedle aktu oskarżenia dopuścił się on w czasie swej bytności w Terespolu, sprzeniewierzenia 450 zł na szkodę terespolskiej Rodziny Kolejowej. Na rozprawę zostało powołanych 18 świadków, przeważnie z Terespola spośród kolejarzy. Kiedy odbywało się przesłuchiwanie, nagle oskarżony Łangowski doznał ataku nerwowego i upadł na podłogę; nie było innej rady jak rozprawę odroczyć. (ś.)

W sprawie ogłoszeń o zagubienie książeczki wojskowej

Utratę książeczki stanu służby oficerskiej, książeczki wojskowej, zaświadczenia wojskowego należy ogłosić jednorazowo w Dzienniku Wojewódzkim tego województwa, na którego obszarze utrata dokumentu nastąpiła. Od osób, wykazujących się świadectwem ubóstwa, administracja Dziennika Wojewódzkiego przyjmuje ogłoszenie bezpłatnie.

Chełmża

— Dyżur nocny aptek. W bieżącym tygodniu dyżuruje Apteka pod Orłem pl. Marszałka Piłsudskiego.

— Repertuar kin. Kino „Bajka" wyświetla polski film detektywno-salonowy p. t.: „O czym marzą kobiety" z Leną Żelichowską, Mieczysławem Cybulskim, Stanisławem Sielańskim, Antonim Różyckim i Stefanem Różyckim w głównych rolach.

— Wycieczka dzieci szkolnych do Niedźwiedzia. Zasłużony na niwie samorządowej i oświatowej wójt gminy Chełmża-wieś p. Jan Monarski onegdaj zorganizował przy pomocy p. p. nauczycieli wycieczkę dzieci szkolnych z terenu gminy Chełmża-wieś do Niedźwiedzia w powiecie wąbrzeskim. Młodzi uczestnicy wycieczki, którzy zwiedzili muzeum p. p. Mieczkowskich i ich wspaniały ogród, wdzięczni są organizatorom za przygotowanie im kulturalnej rozrywki.

— Doręczenie zaświadczeń pracy niepodległościowej. Ostatnio otrzymali zaświadczenia weryfikacyjne pracy niepodległościowej z Placówki Historycznej przy D. O. K. w Toruniu, następujący chełmżyniacy: Drumowicz Stanisław, Günter, Gołaszewski Jan, Jagielski Edmund, Jagielski Władysław, Krzyżaniak Kazimierz, Krzywdziński Władysław, Kostrzewski Stanisław, Kurkierewicz Kazimierz, Lewandowski Antoni, Machel Leonard, Marchlewski Szczepan, Lewandowski Jan, Murawski Feliks, Paczkowski Franciszek, Umrzyński Aleksander, Śliwiński Jan, Śliwiński Franciszek, Wonatowski, Szymański Franciszek, Łęgowski, Szymański Antoni, śp. Kałkowski, Zieliński Józef, Szymański Maksymilian, śp. Wiśniewski i Wilczyński.

— Przygotowania jubileuszowe braci kurkowych w Chełmży. W ubiegłą niedzielę odbyło się zebranie Kurkowego Bractwa Strzeleckiego w Chełmży w własnej strzelnicy, pod przewodnictwem prezesa p. radcy Stanisława Kozłowskiego. Głównym tematem obrad było przygotowanie uroczystości jubileuszowych, mających odbyć się w przyszłą niedzielę. Jak się dowiadujemy, w uroczystościach jubileuszowych wezmą udział bracia kurkowi całego Wielkiego Pomorza i przedstawiciele władz państwowych.

— Z urzędu stanu cywilnego. W miesiącu lipcu 1938 r. zanotowano w rejestrach Urzędu stanu cywilnego w Chełmży: **Urodzenia:** Stanisław Urbański (s), Bronisław Buczkowski (s), Zygfryd Jarzemski (c), Mateusz Stasiak (c), Stanisław Drobotowicz (c), Teofil Karolski (s), Bronisław Rutkowski (s), Władysław Górski (s), Teodor Mitygowski (s), Jan Kalkiewicz bliźnięta (s) i (c), Bronisław Schodowski (s), Włodzimierz Miciak (s), Jan Tynicki (s), Alojzy Winiarski (c), Franciszek Wyrosławski (c), Bolesław Górny (c), Alojzy Karulski (c), Franciszek Dąbrowski (c), Bernard Mądraszewski (s), Szczepan Lewandowski (c), Hieronim Sakowski (c), Teofil Makowski (c), Józef Kowalski (c), Franciszek Bukowski (c), Stanisław Alaburda (s), Franciszek Meszyński (c), Jan Makowski (s), nieślubnych 5 (3 m. i 2 ż.). **Śluby zawarli:** Jan Błażejewicz z Władysławą Beszczyńską; Ksawery Mikołaj Klonowski z Melanią Martą Katlewską; Brunon Heinz Buhrow z Anną Lizą Asfahl; Tomasz Słowiński z Antoniną Grabowską; Kazimierz Szałkiewicz z Moniką Wiśniewską. **Zgony:** Joanna Karasiewska 83 lata, Jakób Perdek 43 l., Barbara Wysocka 7 tyg., Fryderyk Fengler 84 l., Roman Szulc 1 dzień, Jan Kalkiewicz 5 godz., Janina Kalkiewicz 2 godz., Marta Marcinkowska 13 l., Teodor Rygielski 40 l., Rajmund Lech Hening 11 l., Jakób Działdowski 78 l., Walenty Piątkowski 64 l., Marianna Morańska 79 l., Alojzy Trzosowski 43 l., Aleksander Litkowski 72 l., Teresa Sakowska 1 tydz., Jadwiga Wiśniewska 69 l., Jakób Nowakowski 60 l., Jan Rydlewski 50 l. (rm.)

Wpisy do Akademii Handlowej w Krakowie

Na podstawie rozporządzenia Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z 24 maja 1938 r. o ustaleniu terminu zastosowania przepisów ustawy z dnia 15 marca 1933 r. o szkołach akademickich do Wyższego Studium Handlowego w Krakowie (Dz. U. R. P. Nr. 40 poz. 331 z dnia 10 czerwca 1938 r.) przyjmuje w dniu 1 września 1938 r. Wyższe Studium Handlowe w Krakowie nazwę: **Akademia Handlowa w Krakowie.**

Podania o przyjęcie do tej Akademii składać względnie przesyłać należy od 1 do 10 września 1938 r. Wpisy odbywać się będą od 12 do 24 września 1938 r. Druk informacyjny o sposobie wnoszenia podań, wpisach, opłatach, jakoteż program na rok akademicki 1938/39 przez Sekretariat Uczelni w Krakowie, ul. Sienkiewicza 4.

Ważne dla polskich rzemieślników

Blacharz instalator i koszykarz mogą osiedlić się w jednym z miasteczek pod Grudziądzem. Egzystencja zapewniona.

Poza tym jest do nabycia z rąk niemieckich **fabryka maszyn.** Do objęcia potrzebny fachowiec i niewielki kapitał.

Bliższych informacyj udzieli Biuro Polskiego Związku Zachodniego w Grudziądzu przy ul. Legionów 28 (Muzeum). Biuro czynne w poniedziałki, środy i piątki od godz. 17—19-tej.

Włocławek

— Dobrana trójka obrabowała 15-letnią dziewczynę. We wtorek, około godz. 16-tej dwaj młodzi mężczyźni i towarzysząca im kobieta napadli w lesie na 15-letnią Stefanię Daczkowską, mieszkankę Włocławka, która szła szosą z Zamszyc do Włocławka. Jeden z napastników uderzył dziewczynkę pięścią w twarz i przewrócił ją na ziemię. Towarzysze jego ściągnęli z napadniętej granatowy płaszcz i sukienkę, a następnie zabrali jej również torebkę z 20 zł gotówki. Ponieważ dziewczynka podała policji dość dokładny opis napastników, należy spodziewać się, że wkrótce zostaną oni wykryci i ujęci.

Piękny gest Zarządu Miejskiego w Grudziądzu

Dobrowolne podwyższenie urlopów ponad normy ustawowe

Kto w ciężkiej pracy spędza wiele dni, temu należy się wypoczynek. Ustawodawstwo polskie poszło w tym kierunku i zapewniło ludziom pracującym urlopy. Zarząd Miasta Grudziądza, doceniając w pełni socjalne znaczenie urlopów, postanowił dobrowolnie podwyższyć normy urlopowe. Obecnie więc pracownicy fizyczni zatrudnieni przez Zarząd Miasta, korzystać będą z następujących urlopów: po roku pracy — 8 dni urlopu, po 3 latach — 15 dni, po 10 latach — 20 dni, po 20 latach — 25 dni, po 30 latach 30 dni.

Niemiecki samochód tranzytowy rozbił się o drzewo

Tragiczna śmierć pracownika Urzędu Celnego w Chojnicach

W środę rano, na odcinku szosy tranzytowej Chojnice—Tczew, w pobliżu wsi Zduny w pow. starogardzkim uległ katastrofie niemiecki ciężarowy samochód tranzytowy. Wypadek spowodowało pęknięcie opony, na skutek czego samochód wpadł na przydrożne drzewo i rozbił się. Samochód był własnością jednej z firm berlińskich i posiadał około 15 ton ładunku.

Z 3 osób jadących w samochodzie, Józef Krawczyk, urzędnik z Urzędu Celnego w Chojnicach, wskutek odniesionych ran zmarł natychmiast po wypadku, zaś Adolf Drechlin, urzędnik z Urzędu Celnego w Gdańsku i szofer samochodu odnieśli lekkie obrażenia ciała.

Chełmno

Przedstawicielstwo „GAZETY POMORSKIEJ" — Chełmno, św. Ducha 4, wejście z ul. 22 Stycznia 12/14.

— Biblioteka Tow. Czytelni Ludowych otwarta w poniedziałki, środy i piątki od godz. 17 do 18,30.

— Wiadomości parafialne. W piątek 12 bm. dzień św. Klary — po I mszy św. generalna absolucja dla III Zakonu.

— Kino „Apollo" wyświetla od czwartku do niedzieli włącznie, film niezapomnianych wrażeń, pt. „Korsarze". W rolach głównych występują dwie słynne gwiazdy ekranu Franciszka Gaal i Fredric March.

— Kradzież w składzie. Na szkodę p. Walerii Płotnickiej w Chełmnie, skradziono ze składu bieliznę. Sprawczyni niejaka Leokadia Zalewska, ostatnio zamieszkała w Śliwicach w pow. tucholskim, obecnie bez stałego miejsca zamieszkania, nie zdołała ujść z łupem, gdyż w porę kradzież zauważono i złodziejkę przytrzymano.

— Zebranie b. uczestników strajku szkolnego. W niedzielę 14 sierpnia br. o godz. 13,30 w Hotelu Centralnym w Chełmnie przy ul. Dworcowej nr. 23 odbędzie się zebranie b. uczestników strajku szkolnego na Pomorzu z lat 1906-07, na które się wszystkich zainteresowanych zaprasza. Na powyższe zebranie należy przynieść ze sobą wszystkie dokumenty, mogące służyć do zweryfikowania.

— Więcej uwagi przy naprawie bruku. Ładnie i pięknie obchodzi się u nas wszelkie święta kościelne i narodowe. Dekoruje się okna, ustawia słupy do zawieszenia sztandarów, buduje bramy triumfalne itd. Po ukończonych uroczystościach wszystko to się rozbiera, magazynuje i znów potem przy najbliższej okazji używa. Po rozbiórce tych słupów jednakże powstają na ulicach dziury w bruku, które łata się kamieniami, dość nieudolnie. Powstają przez to na ulicach wyboje w bruku, które niekiedy spowodować mogą groźne następstwa. Wyboje takie zauważyć można na ul. Dworcowej, M. Focha, Rynku, ul. Szkolnej i Toruńskiej. Czas byłby, żeby kompetentne władze przystąpiły do wyrównania nawierzchni ulic w tych miejscach. Małym kosztem zapobiec można w ten sposób nieszczęśliwym wypadkom.

Jamielnik

— Przytrzymanie za przestępstwo dewizowe. W tych dniach, Urząd Celny w Jamielniku przytrzymał pod zarzutem przestępstwa dewizowego 46-letnią Elżbietę Behrendt z Raschung, obywatelkę niemiecką, która po krótkim pobycie w Polsce na podstawie paszportu z wizą polską Konsulatu R. P. w Olsztynie, wracała do Rzeszy. W czasie rewizji osobistej, przy p. Behrendt znaleziono 100 zł, których nie zgłosiła przy odprawie celnej. Aresztowaną Niemkę przekazano władzom sądowym.

Na Kanale Bydgoskim panuje duży ruch...

Jak się odbywa śluzowanie, co przepływa przez Bydgoszcz? Nawet szkuty morskie dopływają do portu bydgoskiego

Ożywiło się znów na Kanale Bydgoskim. Załopotały na wietrze bandery: polskie, niemieckie, a ostatnio nawet czeskie (trzy barki). Wolno suną pod prąd holowniki, ciągnąc długie pociągi barek ładownych lub pustych. Na zelektryfikowanych śluzach sprawnie i szybko następuje prześluzowanie i znów wypręża się długi wąż, wolno sunąć dalej.

Na największej śluzie w Polsce — w porcie bydgoskim ruch. Z pobliskiego mostu ludzie z zaciekawieniem przyglądają się procesowi śluzowania. Oto wjeżdża do portu holownik i zamierza dostać się na górny poziom. Otwiera się szeroka brama i holownik wpływa do koryta śluzy. Poziom wody jest narazie równy zupełnie poziomowi, z którego statek nadjechał. Teraz brama zamyka się przy pomocy elektrycznego motoru. Statek jest w pudle. Z dwu stron ma bramy, a z pozostałych wysoką murowaną ścianę. Teraz powoli zaczyna burzyć się woda. Obserwujemy wskaźnik. Poziom wody rośnie, a w miarę tego statek unosi się wśród lekkiego drgania do góry. Trwa to kilka minut, aż wreszcie poziom wody w pudle śluzowym wyrównuje się z górnym poziomem kanału. Teraz elektryczny motor otwiera drugą bramę i statek wypływa, by zrobić miejsce w kanałowym pudle dla dalszych reflektantów na śluzowanie.

A reflektantów tych jest pełno od rana do wieczora. Śluzuje się barki, statki, holowniki, tratwy. Dziennie nieraz kilkanaście razy otwiera się i zamyka śluzowa brama przez którą jednorazowo przejść może ponad 500 ton towaru.

Nim statek z Wisły dostanie się na Wartę Kanałem Bydgoskim, przechodzi ponad 20 śluzowań, co stanowi najgłówniejsze obciążenie transportu wodnego Kanałem Bydgoskim i zarazem zahamowanie czasu przewozu. Zaledwie dwie śluzy na tej całej trasie są zelektryfikowane, przy innych otwieranie i zamykanie bram następuje ręcznie. A jednak mimo te wszystkie niewygody, transport wodny opłaca się i jeszcze jest znacznie tańszy od transportu kolejowego, zwłaszcza u nas.

Jeszcze do niedawna główną siłą pociągową barek ładownych był... człowiek, wiatr i koń. Dziś, w dobie motoryzacji daje się zauważyć pomyślny objaw: coraz więcej jest małych, kanałowych holowników, z których większość wykonana jest w kraju, na bydgoskiej stoczni Lloydu. Mamy nawet własny typ holownika, będący dziełem polskiego umysłu i polskich rąk. Jest to tzw. „pędzisz".

Przepływające przez Kanał Bydgoski barki niemieckie posiadają bardzo często własne motorki, lub specjalne traktorki, posuwające się ścieżką holowniczą. Jeden z takich traktorków zamierza zakupić pewne przedsiębiorstwo polskie, celem zmotoryzowania przeciągu statku i barek na terenie kanału w obrębie miasta.

Port bydgoski, który już w ubiegłym roku tak wiele widział bander niemieckich, w tym roku gości Niemców stosunkowo znacznie mniej. Po słynnym zatargu kolejowym polsko-niemieckim, gdy koleje nasze odmówiły dalszego kredytowania przewozu, Niemcy rzucili się na transport wodny.

Dziś jednak statków niemieckich płynie znacznie mniej, uruchomiono bowiem regularne linie towarowe na Bałtyku pomiędzy Prusami Wschodnimi i Rzeszą, by nie płacić nawet niewielkich stosunkowo opłat za śluzowanie. Tym bardziej, że opłat tych nie kredytowano i trzeba było płacić gotówką, bez nadziei na to, że kiedyś należność odda się samochodami, czy maszynami do drukowania biletów.

Ale i bez niemieckiego tranzytu ruch na kanale jest duży. Płyną tratwy z drzewem, wyroby przemysłowe, sól, cukier, barki z drobnicą w jedną i drugą stronę kanału. Coraz częściej zawijać zaczynają do portu bydgoskiego wielkie szkuty morskie płynące z towarem z Gdyni. Tu się ten towar przeładowuje, czasem magazynuje przez jakiś czas i dopiero rozsyła po kraju. Wyczuwa się, że ludzie produkują i kupują coraz więcej, że nareszcie wyszliśmy z tego fatalnego, kryzysowego impasu, który przez kilka lat tak bardzo odczuwało się właśnie w bydgoskim porcie.

Dziś to wszystko jest poza nami. Wskaźnik przewiezionego towaru rośnie i już w tej chwili dwukrotnie przewyższył cyfry zeszłoroczne z tego samego okresu. (ch)

Dziś — Czwartek **11 sierpnia**
Zuzanny

Jutro — Piątek **12 sierpnia**
Klary

— REDAKCJA I ADMINISTRACJA „GAZETY POMORSKIEJ" W BYDGOSZCZY — ul. Dworcowa 30, tel. 24-80.

NOCNY DYŻUR APTEK

— **Apteka pod Aniołem,** Gdańska 65, tel. 3385.

— **Apteka przy Pl. Teatralnym,** ul. Marsz. Focha 10, tel. 1962.

— **Apteka Tarasiewicza, ul. Orla 8, tel.** 3146.

WAŻNE TELEFONY

— **Pogotowie Ratunkowe, Pomorska 16,** telefon 2615 i 2616.

— **Straż Pożarna,** ul. Pomorska **nr. 16,** telefon 06.

— **Komisariat Główny P. P.** (gmach wojewódzki), Jagiellońska 5, telefon 2700.

REPERTUAR KIN

— **Apollo:** Zamknięte z powodu remontu.
— **Kristal:** „Rapsodia".
— **Marysieńka:** „Yoshiwara".
— **Bałtyk:** „Rycerze Stepu".
— **Adria:** Nieczynne do 12 sierpnia br.
— **Kapitol:** „Czarownica z Salem".

Notatki kronikarza

— **Śmierć bydgoszczanina w Bugu.** Do Bydgoszczy nadeszła wiadomość o tragicznej śmierci Czesława Prokopa, starszego asystenta kolejowego z Bydgoszczy. Ś. p. Prokop przebywał na wakacjach w sanatorium kolejowym we Włodawie. Onegdaj kąpiąc się w Bugu utonął. Zwłoki znaleziono po kilku godzinach. Tragicznie zmarły osierocił dwoje dzieci, syna i córkę, uczęszczających do gimnazjum.

— **Echa tajemniczej afery w Nakle.** Po aresztowaniu burmistrza Nakła Trybulla i jednego z urzędników miejskich, aresztowano prokurenta firmy Eksport-Bacon Taubego. Obecnie dowiadujemy się o dalszych aresztowaniach łącznią z tą sprawą. W więzieniu osadzono Szrajbera i Skrzypińskiego. Ponadto okazuje się, iż wdowa po zmarłym Oskarze Robinsonie, ofiarowała 100 tys. zł kaucji za zwolnienie swego prokurenta Taubego. Sąd jednak odrzucił wniosek.

— **Będzie pociąg popularny do Gdyni?** Wczoraj podaliśmy wiadomość o odwołaniu przez Dyr. Kolejową w Toruniu pociągu popularnego na dzień 14 i 15 bm. do Gdyni, organizowanego przez Urzędników Skarbowych w Bydgoszczy. Dzisiaj dowiadujemy się, iż podobno Dyrekcja Kolejowa zrewidowała swe postanowienie i wyjazd dojdzie do skutku. Podobno zainteresowani, w razie ostatecznej odmowy ze strony Dyrekcji Kol. mają zwrócić się z tą sprawą do Ministerstwa Komunikacji. Jak już pisaliśmy, zgłosiło się blisko 800 osób, które obecnie nie wiedzą ostatecznie czy będzie pociąg, czy nie. Tego rodzaju postępowanie jest niedopuszczalne, gdyż podważa zaufanie do państwowego przedsiębiorstwa jakim są P. K. P.

— **Dwa wypadki w fabryce „Lukullus".** W fabryce cukierków i czekolady „Lukullus" wydarzyły się dwa wypadki, których ofiarami padły robotnice. 20-letnia Cecylia Jasińska (Nowodworska 48) wylała sobie na nogi gorącą masę z kotła, doznając poważnych poparzeń. W pół godziny później 27-letnia Herta Liedke (Koronowska 66) uległa zmiażdżeniu palca przez tryby maszyny. Obie robotnice zostały przewiezione karetką pogotowia do szpitala miejskiego.

— **Skradziono kąpiącemu się zegarek.** — Pragnąc użyć kąpieli Henryk Nieborak (Ruska 3) udał się nad Brdę. Zostawiwszy ubranie na brzegu, pluskał się beztrosko. W pewnej chwili zauważył jakiegoś osobnika przy swym ubraniu. Wyszedł z wody i stwierdził brak zegarka kieszonkowego. Miał Nieborak szczęście, że nie skradziono mu ubrania.

— **Wziął na cudze nazwisko materiał.** — Rozalia Kuźniarczyk (Królowej Jadwigi 19) zgłosiła w policji, iż niejaki Franciszek K. z Bydgoszczy (Gdańska 145) pobrał na jej nazwisko, na kredyt, materiał ubraniowy w jednym ze składów bez jej wiedzy

— **Z zamkniętego mieszkania zginęło ubranie.** Na szkodę Hermana Wazera, (ul. Zduny 13) skradziono z zamkniętego mieszkania ubranie wart. 80 zł.

— **Drobne kradzieże.** Z portu drzewnego w Łęgnowie skradziono długie buty wł. Włodzimierza Gisiaka (Gdańska 86). Tabakierkę skradziono Piotrowi Cyszewskiemu (ul. Bełzy 72). Z szałasu pocztowego skradziono na szkodę Marii Jakubowskiej (Jagiellońska 34) suknię i pończochy. Dwie kasetki fotograficzne zabrał Jan Z z mieszkania Józefa Widalińskiego (pl. Wolności 5) bez zgody właściciela.

— **Nowa cena chleba.** Zarząd Miejski wyznaczył cenę maksymalną chleba z 65 proc. mąki żytniej na 29 gr. za 1 kg. Cena ta obowiązuje od 10 bm. Winni niestosowania się do powyższego będą karani.

— **Pożar baraku.** Straż pożarna została koło północy zaalarmowana na ul. Słowiańska 25, gdzie palił się barak mieszkalny wł. Jana Cellera. Po półgodzinnej akcji, straż ogień ugasiła. Spalił się jedynie dach baraku.

— **Kradzież rowerów.** Mieszkaniec Opławca, Stanisław Brzozowski, zgłosił kradzież roweru męskiego pozostawionego przed Starostwem. Drugi wypadek kradzieży zanotowano przed firmą Bacon-Eksport, skąd skradziono rower Wojciechowi Nonie (Gdańska 113).

— **Zjazdł i nie zapłacił.** Właściciel restauracji przy ul. Św. Trójcy 33 p. Gabryel zameldował w policji, iż Wincenty N. z Bydgoszczy (Kordeckiego 3) zjadł i wypił za 5 zł, ale nie zapłacił.

— **Odwołanie pociągu do Gdyni.** Związek Prac. Skarbowych organizował na 14 i 15 bm. wycieczkę pociągiem popularnym do Gdyni. Zgłosiło się blisko 800 osób a tymczasem Dyr. Okr. Kolei w Toruniu przysłała zawiadomienie, iż z powodu braku wagonów nie będzie mogła zestawić pociągu. Z jednej strony narzeka się na mały ruch pasażerski, z drugiej brak wagonów. Zwykłemu śmiertelnikowi trudno się na tym „wyznać".

— **Łaźnia Miejska na Szwederowie** jest już czynna po przeprowadzonym remoncie

Niezwykłe zachowanie się Niemki, właścicielki domu

Szykanując lokatora Polaka, obraziła naród polski

W ostatnim czasie mnożą się na Pomorzu w zastraszający sposób prowokacje obywateli polskich narodowości niemieckiej i rozprawy sądowe, wynikające z tego.

Do łańcucha tych znamiennych rozpraw dochodzi jeszcze jedna, odbyta przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy. Na ławie oskarżonych zasiadła Niemka Helena Dahlman, właścicielka domu w Solcu Kujawskim. W jej domu mieszkał Anastazy Kępiński, którego Dahlmanowa usiłowała pozbyć się przez rozmaite szykany.

Posunęła się nawet do tego, że zapchała komin z jego mieszkania szmatami, a gdy je wyjął to zabiła otwór komina blachą. Na protest Kępińskiego, Niemka odpowiedziała stekiem wyzwisk, obrażając przy tym naród polski. Podczas rozprawy tłumaczyła się rzekomym złym zachowaniem się Kępińskiego jako lokatora.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy, Sąd wymierzył Niemce karę 2 miesięcy bezwzględnego więzienia. (m)

Wzorowa kolonia letnia dla dzieci w Koronowie

Staraniem Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet oddział bydgoski i Polskiego Związku Zachodniego została zorganizowana w Koronowie kolonia letnia dla 127 dzieci. Kolonia mieści się w gmachu szkoły powszechnej i pozostaje pod kierownictwem p. Ody Januszkiewiczowej, delegowanej przez Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet z Bydgoszczy.

Dzieci przebywające na kolonii pochodzą: 60 z ramienia Polskiego Związku Zachodniego z Górnego Śląska, 32 z przedszkoli Zw. P. O. K. z Bydgoszczy i 35 ze Zw. Inwalidów w Bydgoszczy. Piękne spacery na Grabinę, codzienna kąpiel w Brdzie, duży plac do zabaw przy szkole, stwarzają nader sprzyjające warunki dla kolonii. To też dzieci, a szczególnie te ze Śląska są bardzo zadowolone.

Warunki na kolonii stwierdzili w czasie wizytacji: burmistrz Koronowa p. Talaśka, delegat Polskiego Zw. Zachodniego i przewodnicząca Zw. P. O. K. z Bydgoszczy p. Podworska, wyrażając się bardzo pochlebnie o prowadzeniu kolonii. (m)

Cmentarze w śródmieściu przeszkadzają normalnemu rozwojowi Bydgoszczy

W związku z rozbudową miasta oraz ułatwieniem komunikacji miejskiej, magistrat nosi się z zamiarem zlikwidowania względnie obcięcia terenów niektórych cmentarzy.

Już dawno mówi się w Bydgoszczy o zniesieniu cmentarza ewangelickiego przy ul. Jagiellońskiej. Cmentarz ten położony w śródmieściu stoi na przeszkodzie rozbudowie miasta. To też władze miejskie wystąpiły z wnioskiem o zaprzestanie chowania nieboszczyków na nim i z czasem całkowitego jego zlikwidowania.

Następnie postanowionio okroić tereny cmentarzy przy ul. Grunwaldzkiej, Bełdzkiej i na drodze do Opławca. Koło tych cmentarzy mają być przeprowadzone nowe ulice. (m)

Gdańsk

Polski statek wojenny w porcie gdańskim

Wczoraj rano zawinął do portu gdańskiego kontrtorpedowiec Polskiej Marynarki Wojennej „Wicher", który pozostanie tu do piątku 12 bm.

Za kazirodztwo na ławie oskarżonych

Przed gdańską izbą karną toczyła się rozprawa przeciw obywatelowi gdańskiemu 53-letniemu Andrzejowi Paulitzowi i jego córce Dorze, oskarżonym o kazirodztwo. — Rozprawa toczyła się z wykluczeniem jawności. P. i córka jego zostali w dniach 24 maja rb. ujęci, a w czasie śledztwa przyznali się do winy. Sąd skazał P. na 2 lata bezwzględnego więzienia, a jego córkę na rok więzienia. Ponieważ strony zrezygnowały z apelacji, wyrok uprawomocnił się.

Uratowany od niechybnej śmierci

Na tak zwanej dzikiej plaży w pobliżu nowej elektrowni miał miejsce wypadek, który tylko dzięki przytomności umysłu kilku kąpiących się, nie zakończył się tragicznie. Jeden z zażywających kąpieli w Brdzie 18-letni Stefan Płotkowiak (ul. Jana Kazimierza 3) zaczął w pewnej chwili tonąć. Pospieszyło mu z pomocą kilka osób i z trudem zdołano tonącego wydobyć na brzeg. Po blisko półgodzinnych usiłowaniach udało się przywrócić Płotkowiakowi nie dającemu już oznak życia, przytomność, po czym odwieziono go do szpitala miejskiego. (m)

Rowerzysta pod kołami samochodu

Na szosie między Bydgoszczą a Koronowem wydarzył się nieszczęśliwy wypadek najechania samochodu ciężarowego na rowerzystę Marcelego Bigoszewskiego z Koronowa. Rowerzysta, jadąc z wielką szybkością nie zauważył na zakręcie jadącego na przeciw samochodu. Nastąpiło zderzenie i rowerzysta upadł na szosę, odnosząc szereg obrażeń ciała. Odwieziono go w stanie dość poważnym, choć nie budzącym narazie obaw do szpitala w Koronowie. — Jak stwierdzono, samochód miał numer rejestracyjny A68-612. Policja prowadzi dochodzenia celem ustalenia winnego wypadku. (m)

Chojnice

Teatr Wielki z Poznania w Chojnicach

Dzisiaj w sali hotelu Urbana wystąpi, z operetką W. Kolla „To lubią kobiety", zespół Teatru Wielkiego z Poznania pod dyrekcją znanego ze swych występów scenicznych w Chojnicach p. Czerwińskiego. Zespół operetkowy, w którym wystąpi szereg wybitnych aktorów, zabawi w Chojnicach tylko jeden dzień. Również dziś, o godz. 16,30 sekcja dramatyczna Teatru Wielkiego wystawi w sali hotelu Urbana dramat religijny, będący apoteozą św. Andrzeja Boboli. Przypuszczamy, że pobyt zespołu Teatru Wielkiego w Chojnicach będzie dla wszystkich miłośników sztuki scenicznej okazją do uczestniczenia w tej uczcie duchowej.

Przytrzymanie umysłowo upośledzonego na granicy.

W ostatni wtorek Straż Graniczna przytrzymała 35-letniego Klemensa Mioskę, bez zawodu i bez stałego miejsca zamieszkania, usiłującego w nielegalny sposób przekroczyć granicę polsko-niemiecką. Przy bliższym zbadaniu Mioski, stwierdzono, że żyję on z żebractwa i jest upośledzony na umyśle. W tym stanie rzeczy, po przeprowadzeniu dochodzeń, Klemensa Mioskę oddano urzędowi gminnemu w Chojnicach. W innym wypadku tegoż samego dnia przychwycono, na próbie przekroczenia granicy polsko-niemieckiej bez zezwolenia władz administracyjnych, 19-letniego syna rolnika z Pawłowa, Piotra Berendta, obywatela polskiego, narodowości niemieckiej. Po sporządzeniu aktu oskarżenia przekazano Berendta do dyspozycji Sądu Grodzkiego w Chojnicach.

Kradzież garderoby z mieszkania

W ostatnich dniach nieznany jakiś sprawca zakradł się do mieszkania Marty Grunau i skradł z jej mieszkania część garderoby. W wyniku śledztwa ujęto sprawczynię kradzieży, którą się okazała niej. B. z Chojnic. W drugim wypadku kradzieży mieszkaniowej ofiarą złodzieja padła Franciszka Wirkus. Złodziej skradł na jej szkodę 1 pierścionek złoty, 1 złotą agrafkę, bieliznę i książeczkę oszczędnościową z wkładem 10 zł. Śledztwo w tym drugim wypadku nie doprowadziło tymczasem do ujęcia sprawców.

Sądowy epilog krwawej bójki.

W ostatni poniedziałek, Sąd Okręgowy wydał wyrok w sprawie karnej przeciw oskarżonym Twardokusowi, Berendtowi i Pakowskiemu, zamieszkałym w Nowej Cerkwi pow. chojnicki, którym akt oskarżenia zarzucał wywołanie w lutym br. bójki z dwoma mieszkańcami pobliskiego Sternowa.

Wyrokiem sądowym zostali skazani Pakowski na 8 mies. bezwzględnego więzienia, Twardokus 6 mies. aresztu, a Berendta uwolniono.

— **Śmierć młodzieńca w jeziorze konarzyńskim.** Podczas kąpieli w jeziorze w Konarzynach utonął 18-letni Antoni Mania z Ocypia w pow. starogardzkim, przebywający czasowo u swojego krewnego Alfonsa Kowalskiego w Konarzynach.

Wyrok śmierci na mordercę współwięźnia w Grudziądzu

zatwierdzony przez Sąd Apelacyjny w Poznaniu

Sąd Apelacyjny w Poznaniu rozpatrywał głośną swego czasu sprawę morderstwa, dokonanego w oddziale psychiatrycznym więzienia w Grudziądzu przez jednego z więźniów, Sadowskiego.

Piotr Sadowski vel Jankiewicz (prawdziwe nazwisko nie zostało ustalone) jest obywatelem litewskim, liczącym obecnie 33 lata. Jest to jeden z tych typów przestępczych, którzy już z góry są skazani na wieczną kolizję z prawem i społeczeństwem.

Już przed dokonaniem zabójstwa miał on na sumieniu kilka rozbojów, za co został skazany na karę dożywotniego więzienia. — Jednakże i ta kara nie poskutkowała i Sadowski był w ustawicznej niezgodzie ze swymi współtowarzyszami, zagrażając ich zdrowiu i życiu. Raz nawet w czasie kłótni chciał powiesić na ręczniku jednego z więźniów, lecz na szczęście w porę mu przeszkodzono.

Od niejakiego czasu Sadowski rozpoczął symulować chorobę umysłową. Przekazano go wówczas na obserwację do oddziału psychiatrycznego, gdzie został umieszczony w oddziale spokojnych wraz z kilku innymi więźniami. Lecz i tutaj podobnie jak poprzednio Sadowski ustawicznie awanturował sie, pałając przy tym specjalną nienawiścia do jednego z więźniów Jana Gawlika, którego uważał za nasłanego przez prokuratora.

Ciągłe awantury doprowadziły wreszcie do tragicznego epilogu.

W nocy z dnia 14 na 15 lutego br. Sadowski wstał cicho z łóżka i wyjąwszy nogę z drewnianego taboretu, uderzył nią kilkakrotnie w głowę Gawlika. Na podniesiony przez współwięźniów alarm zbiegli się dozorcy i sanitariusze, chcąc ratować napadniętego. Wówczas Sadowski chwycił za nogi stół i ostatni raz uderzył nim Gawlika, tak że ten pozostał ze zmiażdżoną głową i klatką piersiową.

Zakuty wreszcie w kajdany oświadczył, że jest zadowolony z pozbycia się szpicla.

W wyniku rozprawy w Grudziądzu Sadowski został skazany na śmierć, a Sąd Apelacyjny wyrok ten zatwierdził.

Ważne dla lekarzy rozporządzenie

W Dzienniku Ustaw z dnia 10 sierpnia ukazało się rozporządzenie Prezydenta Rzplitej o wykonywaniu praktyki lekarskiej na terenie Polski. Według tego rozporządzenia, prawo stałego wykonywania praktyki lekarskiej służy osobom, które:

a) są obywatelami Państwa Polskiego,

b) posiadają dyplom lekarski, wydany lub uznany przez jeden z wydziałów lekarskich uniwersytetów w Państwie Polskim,

c) odbyły jednoroczną praktykę szpitalną po uzyskaniu dyplomu lekarskiego,

d) przez dwa lata zamieszkiwały i wykonywały praktykę lekarską w gminach wiejskich lub w miastach, liczących poniżej 5.000 mieszkańców, których spis ustali Minister Opieki Społecznej, albo pozostawały przez 5 lat w czynnej służbie wojskowej, w charakterze lekarzy wojskowych, albo co najmniej przez 5 lat zajmowały stanowiska i oddawały się studiom teoretycznym lub praktycznym na jednej z klinik bądź zakładów uniwersyteckich, w Państwowym Zakładzie Higieny, bądź w szpitalach, wyznaczonych przez Ministra Opieki Społecznej.

e) są zapisane na listę członków izby lekarskiej.

Brzytwą poderżnął sobie gardło

Do jednego z gospodarzy wsi Wilkowo w Wielkopolsce przyszedł żebrak. Robił on wrażenie niemowy, ponieważ miast słów wydawał jakieś nieartykułowe dźwięki. Obecni w chacie myśleli, że jest on niemową.

Tymczasem okazało się, że żebrak ma pod brodą, na szyi straszliwie ropiejącą ranę. Żebrakiem jest Jan Lewandowski z Pakości, który przed kilku dniami wyszedł z domu, ponieważ chciał się zabić. W ustronnym miejscu podciął sobie gardło, ale w decydującym momencie zabrakło mu odwagi. Pozostała otwarta, krwawiąca rana na szyi.

Żebrak dowlókł się do wsi, gdzie odkrywszy jego ranę, odwieziono go natychmiast do szpitala w Szubinie.

50 stopni nad Bałtykiem

Na całym wybrzeżu, jak i w Gdyni utrzymują się nadal bardzo duże upały. Wczoraj w słońcu temperatura dochodziła do 50 stopni. Notowane są wypadki porażenia słonecznego, któremu uległo na całym wybrzeżu kilkanaście osób.

Notowania giełdowe

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
z dnia 10 sierpnia

DEWIZY: Belgia 89,66; Berlin 212,01; Gdańsk 99,75; Amsterdam 288,76; Kopenhaga 115,30; Londyn 25,84; Nowy Jork 5,29½; Nowy Jork kabel 5,29¾; Oslo 129,82; Paryż 14,47; Praga 18,29; Sztokholm 133,26; Zurych 121,30; Mediolan 27,89; Helsinki 11,41; Montreal 5,28¼; Tel Aviv 25,84.

Tendencja dla europejskich mocniejsza, dla amerykańskich utrzymana.

WALUTY: Belgi belg. 89,63; Dolary am. 5,28; Dolary kanad. 5,26½; Floreny hol. 288,50; Franki franc. 14,45; Franki szwajc. 121,10; Funty ang. 25,82; Guldeny gdańskie 99,75; Korony: czeskie 15,00, duńskie 115,05, norweskie 129,50, szwedzkie 132,95; Liry włoskie 22,95; Marki fińskie 11,25; Marki niem. srebrne 96,00; Tel Aviv 25,455.

AKCJE: Bank Polski 126,50; Cukier 39,00; Węgiel 34,75; Lilpop 94,50; Modrzejów 16,00; Starachowice 41,25; Żyrardów 61,00. — Tendencja nieco słabsza.

PAPIERY: 4½ proc. wewnętrzna 67,13; 8 proc. inwest. I em. 83,00, II em. 82,00; 5 proc. kolejowa 67,50; 4 proc. prem. dolar. 42,50; 4 proc. konsolidacyjna 67,00; 4½ proc. Lwów T. K. Z. 64,50; 4½ proc. Pozn. Z. K. seria I 65,50; 8 proc. ziem. dol. kup. 30,00; 4½ proc. ziemskie seria piąta 65,00; 5 proc. Warszawy 1933 r. 74,88; 5 proc. Radomia 1933 r. 63,25. — Tendencja dla pożyczek nieco słabsza dla listów utrzymana.

NOTOWANIA GIEŁDY POZNAŃSKIEJ
z dnia 10 sierpnia

Żyto zdatne do przemiału 15,00—15,50, mąka ziemniaczana superior 28,50—32,50, łubin niebieski i żółty od dziś skreślony z notowań, inkarnatka 65,00—68,00, słomy pszenne luzem i prasowane minus 50 gr., słomy żytnie minus 75 gr., słomy owsiane i jęczmienne minus 50 gr., siana wszystkie minus 25 gr. Reszta bez zmiany.

Obroty: pszenicy 253 spokojna, żyta 446 ożywiona, jęczmienia 47,5 spokojna, owsa 22,5 bez tendencji.

GDAŃSKA GIEŁDA BYDLĘCA
z dnia 9 sierpnia

Woły: pełnomięsiste, najw. wartości rzeźnej 40—42, pozostałe pełnomięsiste 36—39.

Buhaje: młodsze, pełnomięsiste, najw. wartości rzeźnej 40—42, pozostałe pełnomięsiste 36—39, mięsiste 28—35, licho odżywione 22—27.

Krowy: młodsze, pełnomięsiste, najw. wartości rzeźnej 36—38, pozostałe pełnomięsiste 30—35, mięsiste 20—29, licho odżywione 12—19.

Jałówki: pełnomięsiste, najw. wartości rzeźnej 40—42, pełnomięsiste 36—38, mięsiste 28—25, licho odżywione 22—27.

Cielęta: dobrze tuczone 57—64, średnio tuczone 46—56, liche 35—45, najlichsze 18—30.

Owce: opasy chlewne 40—45, średnie jagnięta i starsze skopy tuczone 35—39, pełnomięsiste owce 27—32.

Świnie: tłuste, ponad 301 funt. ż. w. 63, pełnomięsiste: od 271—300 funt. ż. w. 62, od 241—270 funt. ż. w. 60, od 221—240 funt. ż. w. 57—58, od 200—220 funt. ż. w. 54, od 160—200 funt. ż. w. 48—49.

Maciory: 50—53.

Powyższe ceny rozumieją się w guldenach gdańskich za 100 funt. ż. w.

Radio latem

Okresem mało sprzyjającym dobremu odbiorowi radiowemu jest lato. Składa się na to kilka przyczyn. Przede wszystkim przyziemna część atmosfery, będąca siedliskiem specjalnego rodzaju zakłóceń, zwanych atmosferycznymi oraz niedomagania urządzeń nadawczych i transmisyjnych, związane również z elektrycznością atmosferyczną, których nie da się uniknąć nawet przy wysokim poziomie współczesnej radiotechniki i doskonałej obsłudze. — Zacznę od wyjaśnienia prądów wyrównawczych, stale płynących w przyziemnej części atmosfery.

Niezależnie od tych, względnie spokojnych przesunięć ładunków elektrycznych, występują mniej lub więcej gwałtowne wyładowania iskrowe, które obserwujemy w postaci piorunów i błyskawic. Poza tym źródłem zaburzeń tej kategorii są również zmiany zachodzące w magnetyźmie ziemskim oraz stany elektryczne związane z zorzą polarną, o czym w ostatnich miesiącach mieli się możność praktycznie przekonać radiosłuchacze polscy. Wszystkie te zjawiska są źródłem fal elektromagnetycznych o przebiegu mniej lub więcej stłumionym, które natrafiając na swej drodze na anteny odbiorcze, wywołują w słuchawkach i głośnikach nieprzyjemny efekt słuchowy w postaci trzasków, syków i wrzeń. Pierwsze te dwa rodzaje należą do zakłóceń pochodzenia lokalnego, zaś trzecie — pochodzenia odległego. Trzaski powstają na skutek wyładowań iskrowych, syki pochodzą od ładowania się anteny pod wpływem wiatru, deszczu i suchego śniegu, zaś największą bolączką dla odbioru radiowego są wrzenia, których źródła znajdują się w znacznych odległościach, a więc występują jednocześnie na wielkich obszarach. Siła tych zakłóceń osiąga w okresie letnim, a czasami i zimą tak wysoki poziom, że odbiór najsilniejszych stacyj staje się niemożliwy i pozostaje tylko stacja lokalna, o ile naturalnie ta ostatnia znajduje się w odległości kilkunastu kilometrów. Intensywność ich zależy od szeregu czynników: od długości fali, na którą jest nastrojony odbiornik, od pór roku i dnia, od miejsca i od kierunku odbioru. Najsilniej dają się one odczuwać w krajach podzwrotnikowych, dlatego też w naszej szerokości geograficznej przychodzą one przeważnie z kierunków południowych, nie mówiąc tutaj o źródłach przejściowych, burzowych o charakterze lokalnym. Jeśli chodzi o pory roku, to zakłóc. osiągają największą intensywność w maju, sierpniu i styczniu, przy czym nasilenie ich wzrasta wraz z długością fali, czyli że najbardziej zakłócony jest odbiór fal radiofonicznych na zakresie 1000—2000 m., natomiast odbiór fal krótkich od 20—50 m. jest najczystszy. Dlatego właśnie współczesne, 8 zakresowe odbiorniki dają w okresie letnim największe możliwości dobrego odbioru. — Środków do całkowitego usunięcia zakłóceń atmosferycznych niema. Można je jedynie zmniejszyć przez stosowanie anten ramowych, kiedy główny kierunek zakłóceń jest inny niż kierunek odbieranej stacji oraz przez stosowanie skomplikowanych i drogich urządzeń kompensacyjnych. Regulatory tonu, znajdujące się w dzisiejszych odbiornikach, aczkolwiek pozwalają na złagodzenie trzasków atmosferycznych, to jednak obcinając tony wysokie, zniekształcają audycje muzyczne.

Ciągłość pracy stacyj nadawczych w okresie letnim wiąże się również ze stanem atmosfery, zasilanie bowiem tych stacyj energią elektryczną dokonuje się za pomocą sieci wysokiego napięcia, wrażliwych na burze i silne wyładowania elektryczne. Powstają wówczas krótkie zaniki napięcia, które wystarczają, aby unieruchomić przetwornice, zasilające wielkie lampy nadawcze. W sytuacji tego rodzaju znajduje się stacja toruńska, zasilana z odległej elektrowni okręgowej.

Drugą trudność przysparzają anteny nadawcze, dochodzące do wysokości kilkuset metrów i stanowiące znakomite piorunochrony. Muszą być one uziemiane podczas przechodzących burz, aby pioruny, mimo istniejących zabezpieczeń, chociaż w części nie dostały się do wnętrza budynku i nie uszkodziły aparatury nadawczej. Dla radiosłuchaczy zamieszkałych w pobliżu stacyj nadawczych jest to najzupełniej zrozumiałe, natomiast zamieszkali w miejscowościach odległych, narzekają, nie zdając sobie sprawy z przyczyny przerwy. Należy więc być wyrozumiałym, gdyż często przesadna ostrożność dyżurnego inżyniera zabezpiecza stację od poważnych uszkodzeń. Również podczas letnich transmisyj radiowych z miejscowości pozbawionych połączeń kablowych telefonicznych, elektryczność atmosferyczna daje się radiosłuchaczom we znaki w postaci trzasków i tylko stosowanie silnych wzmacniaczy, pozwala na zmniejszenie tego zjawiska.

Jeśli chodzi o urządzenia odbiorcze nad którymi roztacza pieczę sam radiosłuchacz, to z przytoczonych powyżej względów należy dbać o należyty stan uziemień, przełączników antenowych i odgromników. O wykonaniu uziemień nie będę mówić, jako o rzeczy powszechnie znanej, natomiast muszę zwrócić uwagę na konieczność należytej konserwacji tych ostatnich, a przede wszystkim na całość połączeń drutowych pomiędzy płytą zakopaną w ziemi lub rurami wodociągowymi, a przełącznikiem antenowym. Jeśli istnieją trudności lub wątpliwości, lepiej wezwać do pomocy specjalistę. Wśród ogołu ludności istnieje błędne przekonanie, że anteny ściągają pioruny. Jest rzeczą absolutnie pewną, że antena zewnętrzna w bezpośrednim połączeniu z dobrym uziemieniem jest doskonałym piorunochronem. Dlatego też w razie nadciągającej, a nawet przechodzącej burzy należy ją niezwłocznie uziemić, t. j. za pomocą specjalnego przełącznika bezpośrednio połączyć z płytą zakopaną w ziemi, odłączając przez to równocześnie od anteny odbiornik. Przełącznik taki winien być umocowany na wewnętrznej ramie okna, przez które wchodzi doprowadzenie anteny. — Aby działał on sprawnie, wszystkie przewody muszą być silnie do niego dokręcone, zaś nóż musi ściśle przylegać do kontaktów sprężynowych. Zjawiska silnych i niebezpiecznych wyładowań elektrycznych mogą mieć miejsce podczas upalnych dni, kiedy nikt nie spodziewa się burzy i spokojnie słucha audycji. Aby zabezpieczyć się od przykrych skutków tego rodzaju zjawisk, pomiędzy antenę i uziemienie włącza się mały przyrządzik, zwany odgromnikiem, który dla elektryczności atmosferycznej stwarza łatwiejszą drogę do ziemi, niż przez odbiornik i tym sposobem ochrania ten ostatni ewent. radiosłuchaczów. Odgromniki bywają przeważnie 2-ch typów: różkowe, w postaci dwóch płytek o zębatych bokach, rozsuniętych o dziesiąte części milimetra, i gazowe — w postaci banieczek lub rurek, napełnionych gazem o niskim ciśnieniu. Te ostatnie aczkolwiek droższe, są wrażliwsze i działają już przy napięciu rzędu 100 Voltów. W odbiornikach typu sieciowego istnieje jeszcze niebezpieczeństwo przeniknięcia piorunu przez napowietrzne przewody zasilającej sieci elektrycznej, lepiej więc w razie burzy wyciągać sznur z gniazdka kontaktowego na ścianie.

Radzę nie lekceważyć sobie zabezpieczeń przed elektrycznością atmosferyczną i przypominam staropolskie przysłowie: „Strzeżonego Pan Bóg strzeże".

K. M.

Ilość małżeństw wzrasta
przyrost naturalny maleje

W pierwszym kwartale rb. zawarto w Polsce 84.856 małżeństw wobec 79.943 w analogicznym okresie roku ubiegłego.

Obserwowany od kilku lat spadek przyrostu naturalnego ludności w Polsce utrzymuje się w dalszym ciągu. Kiedy w pierwszym kwartale 1937 r. przybyło nam 89.963 ludzi, to w tym samym czasie roku bieżącego tylko 80.826.

400 m. kw. — najmniejsza parcela budowlana

Min. Spraw Wewn. ustaliło w zasadzie minimum powierzchni parcel budowlanych.

Minimum to wynosi w miejscowościach i osiedlach skanalizowanych 400 m kw oraz 1.000 m kw w miejscowościach nieskanalizowanych.

Przy budownictwie robotniczym normy te mogą być obniżone odpowiednio do 250 m kw i 600 m kw.

Znamienne plakaty w Lipsku

Mury domów Lipska zostały pokryte czarno - biało - czerwonymi plakatami, na których zostały wydrukowane hasła: „Jeden naród" — „Jedna kupa niewolników!", „Jedno państwo" — „Jedne koszary". Policja prowadzi śledztwo w poszukiwaniu sprawców.

Człowiek - pocisk

Ludność Wilna interesuje się żywo wiadomościami o oryginalnej karierze żyda Wajndacha, który jako ubogi zegarmistrz wyemigrował przed 10 laty do Stanów Zjednoczonych, gdzie udało mu się zdobyć majątek i popularność w niezwykły sposób. Od szeregu lat popisuje się on co wieczór jako żywy pocisk, dając się wystrzelać na kilkadziesiąt metrów z specjalnie skonstruowanej armaty. Wajndach ma w najbliższym czasie odwiedzić Wilno.

Rozmowa z „Zegarynką" na wystawie radiowej

Na terenie Dorocznej Wystawy Radiowej, która odbędzie się w Warszawie, w czasie od 25 sierpnia do 11 września br., obok wielu innych atrakcyj, zobaczymy urządzenia techniczne, wystawione przez Pocztę, Telegraf i Telefon.

Między innymi można będzie zawrzeć bliższą znajomość z „zegarynką", która, jak wiadomo na każde żądanie podaje przez telefon godzinę. Każdy z widzów nakręciwszy odpowiednio tarczę telefoniczną, będzie mógł wywołać „zegarynkę" i bezpośrednio obserwować działanie aparatury, odpowiadającej miłym, kobiecym głosem.

Poza tym wystawiony zostanie dalekopis, telegraficznie przekazujący fotografie na odległość. Zwiedzający wystawę będą mogli wobec wszystkich — przekazać telegraficznie swoją fotografię z jednego końca sali na drugi.

Humor

CHCE SIĘ WYCHRZCIĆ.

— Icku, po coś ty sobie kupił tę szczotkę?
— Nu, żeby czyścić ubranie.
— A na co ty kupił ten grzebień? Czy nie żal ci pieniędzy?
— Jak to na co? Żeby się czesać.
— A po co ci Icku to mydło?
— Co jest, będę się mył.
— Icku, Icku, przyznaj się, że ty chcesz się wychrzcić.

Hallo, tu Polskie Radio!

Czwartek, 11 sierpnia

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6,15 Audycje poranne. 7,15 Muzyka poranna w wykonaniu Rozgłośni Wileńskiej. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Audycja południowa. 15,15 „Moje wakacje" — powieść Starego Doktora dla dzieci. 15,30 Skrzynka ogólna — dr. Marian Stępowski. 15,45 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Koncert solistów. Wykonawcy: Konrad Żelechowski (śpiew) i Stefan Rachoń (skrzypce). 16,40 Odbiornik w samochodzie — pogadanka. 16,45 Sztuka odpoczywania — pogadanka — wygł. Wanda Ivanka-Prażmowska. 17,00 Muzyka taneczna w wyk. zespołu Pawła Rynasa. W przerwie: Program na jutro. 18,00 Królewska choroba — pogadanka — wygł. dr. Tadeusz Pawlikowski (z Poznania). 18,10 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Maski" — słuchowisko Paul Czinnera. 18,40 Muzyka — płyty. 18,50 Recital Ireny Eyssen. 19,15 Pogadanka aktualna. 19,25 „Od shimy do karioki" — koncert rozrywkowy z Poznania. W przerwie „Ostatnia niedziela" — skecz Stanisława Sojeckiego. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Pogadanka aktualna. 21,00 Audycja dla wsi. 21,10 „Rozśpiewane auto" — lekka audycja muzyczno-słowna w opr. i wykonaniu Adolfa Fleischera. 21,50 Wiadomości sportowe. 22,00 Koncert kameralny (z Łodzi). 22,55 Przegląd prasy. 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Komunikat meteorologiczny, Pogadanka w języku niemieckim.

ROZGŁOŚNIA POMORSKA W TORUNIU

8,00 Melodie z operetek — płyty. 8,55 Wiadomości z Pomorza. 13,00 Dla każdego coś ładnego — płyty. 15,30 „60-lecie prasy polskiej na Pomorzu" — pogadanka Leona Sobocińskiego. 15,40 Pogadanka społeczna. 17,00 Recytacje fragmentu powieści „Od brzegu do brzegu" — Tadeusza Dębickiego. 17,15 Tańczymy — wiązanka melodii tanecznych z płyt. 17,50 Wiadomości sportowe z Pomorza. 17,55 Program na jutro. 21,00 „Uprawa pszenicy" — pog. rolnicza — wygł. inż. Andrzej Miksiewicz.

ZAGRANICA

19,05 RYGA. Koncert symfoniczny.
19,45 SOFIA. Recital fort. Władysława Burkatha.
20,00 PRAGA II. „Rose Marie" — operetka Frimla.
20,15 WIEŻA EIFFLA. „Aida" — opera Verdiego.
20,45 DROITWICH. Koncert symfoniczny z Queen's Hallu.
21,00 BRUKSELA FLAM. Koncert z udz. skrzypaczki Eriki Morini.
21,00 RZYM. Koncert symfoniczny. Dyr. Willy Ferrero.
21,00 MEDIOLAN. „Tannhaeuser" — opera Wagnera.
22,15 SZTOKHOLM. „Aida" — opera Verdiego.

Piątek, 12 sierpnia

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6.15 Audycje poranne 7,15 Muzyka poranna w wykonaniu orkiestry wiejskiej. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Audycja południowa. 15,15 „Skrzydlata plotkarka" — słuch. dla dzieci młodsz. 15,30 Rozmowa z chorymi ks. Władysława Poplatka (ze Lwowa). 15,45 Wiadomości gospodarcze. 16,00 „Kalejdoskop" — koncert rozrywkowy. 16,45 Szwajcaria kaszubska — felieton — wygł. Jerzy Merson. 17,00 Muzyka taneczna — płyty. W przerwie: Program na jutro. 18,00 Rzeczy ciekawe z przyrody i techniki — pogadanka wygł. dr. Konstanty Jodko-Narkiewicz. 18,10 Recital fortepianowy Karola Kleina. 18,45 Kronika literacka — w opr. Stanisława Rogoża. 19,00 Arie w wykonaniu Cezarego Kowalskiego (baryton). 19,20 Pogadanka aktualna. 19,30 Loża familijna — koncert rozrywkowy. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Pogadanka aktualna. 21,00 Audycja dla wsi. 21,10 Koncert w wykonaniu Chóru Męskiego Towarzystwa Śpiewaczego im. Moniuszki w Pabianicach. 21,45 Wiadomości sportowe. 21,55 Koncert symfoniczny w wykonaniu Orkiestry P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga. 22,55 Przegląd prasy 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Komunikat meteorologiczny i Pogadanka aktualna w języku angielskim.

ROZGŁOŚNIA POMORSKA W TORUNIU

8.00 Orkiestry i soliści — płyty. 8,55 Wiadomości z Pomorza. 13,00 Dla każdego coś ładnego — płyty. 17,50 Wiadomości sportowe z Pomorza. 17,55 Program na jutro. 21,00 Rozmowę z radiosłuchaczami — przeprowadzi dyrektor Bohdan Pawłowicz. 21,55 Wiązanki melodyj tanecznych — płyty. 22,55 Przegląd prasy.

ZAGRANICA

19,15 SOFIA. „Cyrulik sewilski" — opera Rossiniego
20,00 DROITWICH. „Cyrulik z Bagdadu" — opera Corneliusa.
20,00 PRAGA II. Koncert symfoniczny.
20,00 WIEŻA EIFFLA. Recital skrzypcowy Henryka Szerynga.
20,15 OSLO. „Moja siostra i ja" — operetka Benatzky'ego.
20,30 PARIS PTT. Koncert symfoniczny z Vichy.
20,55 PRAGA. „Msza" — Janaczka.
21,00 LONDYN REG. Koncert symfoniczny z Queen's Hallu.
21,30 MEDIOLAN. Koncert symfoniczny z Bazyliki di Massenzio. Dyr. Calusio.

Gdanska Izba Handlu Zagranicznego
przeprowadza się

Izba donosi, że z dniem **15 sierpnia 1938 r. biura będą się mieściły przy Langermarkt Nr. 30 III i IV p.**

Biura w sobotę dnia 13 sierpnia 1938 z powodu przeprowadzki będą zamknięte.

Gdańsk, dnia 9 sierpnia 1938. (8478

Państwowe Liceum Budowlane w Toruniu

Trzyletnie, kształci kandydatów na budowniczych. Przyjmuje zgłoszenia kandydatów, którzy ukończyli gimnazjum ogólnokształcące lub inną równorzędną szkołę średnią. Egzamin wstępny 2 września b. r. godz. 8. Informacji co do składania podań, opłat i uprawnień absolwentów udziela pisemnie Dyrekcja Liceum, Toruń, pl. Bankowy 12.
Zl. 1531/IX. (10622

W Zarządzie miasta Wejherowa
wakuje od dnia 1 listopada br.
stanowisko referenta Opieki Społecznej

Pobory według grupy X szczebel a ustawy o uposażeniu funkcjonariuszów państw. z dn. 9. X. 1923 (Dz. U. R. P. Nr. 116 poz. 924) z późniejszymi zmianami łącznie z rozporz. Prezydenta Rzeczypospolitej o uposażeniu członków zarządu i pracowników związków samorządowych z dnia 28. X. 1933 (Dz. U. R. P. Nr. 86 poz. 667) plus 10% dodatku kresowego.

Wymagane kwalifikacje: Wykształcenie średnie i 3-letnia praktyka samorządowa, z działu opieki społecznej.

Oferty z własnoręcznie napisanym życiorysem i odpisami świadectw nadesłać należy do dnia 1 września b. r. (6598

Burmistrz: (—) Bolduan.

OGŁOSZENIA:
wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej . . . . 0,20 zł
w tekście na pierwszej stronie . . . . 1,00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie . . . . 0,80 zł
w tekście na dalszych stronach . . . . 0,50 zł
Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25 proc. drożej.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25 proc. zniżki.
Komunikaty 50 gr za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20 procent nadwyżki. W W. M. Gdańsku cennik ogłoszeniowy jest identyczny z cennikiem dla Polski, z tym jednak, że rachunki mogą być regulowane w guldenach gdańskich.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:
Z doręczaniem przy pomocy poczty wyd. K. z dodatkami książkowymi . . . . zł 3,10 miesięcznie
Z odbiorem w administracji z dodatkami książkowymi 2,90 "
Bez dodatków książkowych z doręczaniem przez pocztę 2,20 "
Z odbiorem w administracji . . . . . . 2,00 "
Gazeta Gdańska w Gdańsku: ceny jak powyżej — tylko w guldenach gdańskich.
Zagranicą . . . . 4,00 "
W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą. Administracja nie odpowiada za dostarczenie pisma.

UWAGI:
Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20 proc. nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowym ściąganiu należności rabat upada. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Redaktor naczelny: JAN DRZEWIECKI.
Redaktor odpowiedzialny:
Jan Płażewski w Toruniu, ul. Mickiewicza 138.
Redaktor odpowiedzialny „Gazety Gdańskiej": Wilhelm Grimsmann, Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p.
Wydawca: NARODOWA SPÓŁKA WYDAWNICZA, Sp. z o. o.
Czcionkami Drukarni Józef Karol Kuszel w Toruniu.
Adres redakcji i administracji: Toruń, ul. Bydgoska 56. Tel. 29-70, 29-90. Konto P. K. O. nr. 203-141.

Agent prohibicji nr. 1

Prawie jednocześnie zmarło w New Yorku w szpitalach dwu ludzi: gangster i policjant. Gangster nazywał się Ciro Terranowa, policjant zaś nosił nazwisko Izzy Einstein. Obaj byli prawdziwymi artystami w swoim fachu.

Einstein był prawdziwym olbrzymem mierzącym 190 cm. wzrostu i ważącym 150 kilo. Pomimo tak bujnych kształtów jeździł z zamiłowaniem na rowerze, był zwinny jak leopard i mówił łagodnym głosem dziewczyny. Poza tym był elegantem, nieomal że fircykiem.

Człowiek ten napisał książkę poświęconą walce o prohibicję i nadał jej tytuł „Agent prohibicji nr. 1" (takie było bowiem jego oficjalne miano). Dzieło swoje poświęcił 4932 osobom, które aresztował.

Prawdziwa kariera policyjna Einsteina rozpoczęła się w roku 1921. W ciągu 4 lat następnych „agent prohibicji nr. 1" dokonał blisko 5000 aresztowań. a więc mniej więcej po trzech ludzi dziennie.

Sławę jaką zdobył Izzy Einstein zawdzięcza jednak nie wielkiej liczbie aresztowanych przez siebie ludzi, a raczej swej przedziwnej zdolności przebierania się. Mówiono o nim, że jest „człowiekiem o tysiącu twarzy". Gdy pomyślimy, że człowiek ten ważył 150 kilo i mierzył prawie dwa metry zrozumiemy, iż nie jest rzeczą łatwą „zamaskować" takiego człowieczka i że jego zdolność aktorska to była już prawdziwa sztuka. Człowiek ten znał wszystkie rzemiosła i potrafił je wykonywać z prawdziwym kunsztem Widziano go w charakterze murarza, cieśli, tragarza, piekarza, szofera, adwokata, stróża nocnego. Bywał bokserem i członkiem Armii Zbawienia. I wszystko mu się udawało. Tylko w smokingu czuł się źle i nosił go bardzo niechętnie.

Zresztą Izzy nie pracował samotnie. Najbliższym jego współpracownikiem był Moe Smith — ze wzrostu i tuszy bardzo do niego podobny. Ci dwaj byli prawdziwym postrachem gangsterów, handlarzy narkotykami i żywym towarem.

Trudno wyobrazić sobie, aby tacy ludzie przestali być potrzebni policji, a jednak po czterech latach obaj otrzymali dymisję. Dzienniki podniosły gwałt Przypisywano tę dymisję ciemnej mafii. Niemniej dymisja pozostała dymisją, a dzienniki przeszły nad tą sprawą do porządku dziennego.

W kilka tygodni później Izzy Einstein został agentem ubezpieczeń. Najciekawsze, że najwierniejsi jego współpracownicy rekrutowali się spośród więźniów Sing - Sing. Wszyscy oni żywili prawdziwy podziw dla prawości i odwagi b. policjanta. Był i taki, który twierdził, że mu zawdzięczą życie: był bowiem na czarnej liście Jacka Diamonda. W kwadrans po aresztowaniu miał zostać wyekspediowany na tamten świat. Parę lat spędzonych w więzieniu pozwoliło mu doczekać zmierzchu groźnego bandyty i zachować życie.

Einstein cenił sobie niesłychanie wysoką opinię, jaką mieli o nim bandyci, twierdząc, że najwyższe odznaczenie do jakiego może aspirować policjant to, aby go szanowali ci, których w imię prawa gromi.

W Afryce pryszczycę leczą karabinami maszynowymi

Pryszczyca, która już tyle szkód spowodowała w wielu państwach europejskich nie ominęła i Afryki. Jak donioSły pisma południowo - afrykańskie, rozszerzyła się ona przede wszystkim w Natalu. Tamtejsze władze chcąc z miejsca uniemożliwić dalsze rozszerzanie się pryszczycy, nie bacząc na szkody, które spowoduje wydane przez nie zarządzenie, zdecydowały się na radykalną kurację, nie zastosowaną jeszcze w żadnym z państw europejskich — po prostu wytrzelano z karabinów maszynowych 20 tysięcy sztuk zarażonego bydła. Czy ta radykalna kuracja da właściwe rezultaty nie pisze się narazie. Fachowcy twierdzą, że raczej — nie.

Rekordy dziś a przed trzydziestu laty

Dzisiaj można już z całą stanowczością stwierdzić, że w żadnej dziedzinie nowych wynalazków nie osiągamy tak olbrzymich i szybkich postępów, jak w lotnictwie. Trzeba nad to podkreślić, że lotnictwo jest w dodatku najmłodszą gałęzią środków komunikacyjnych. Przed trzydziestu laty Francuzi emocjonowali się wprost nie do opisania, gdy przestrzeń 12,75 km. została pokonana przez lotnika Delagrandiego w ciągu 15 minut 26 sekund. Był to niezwykły rekord w owym czasie. Gdy jednak porównamy przelot naokoło świata Hughesa w 91 godzinach, 8 minutach i 10 sekundach, będziemy mieli proste, jasne, a jak dalece wymowne stwierdzenie olbrzymich postępów techniki lotniczej.

Jeszcze przed dziesięciu laty, gdy Lindbergh przeleciał Atlantyk w ciągu 33 godzin, uważano to za niezwykły rekord. Dzisiaj wystarczy ponad trzy doby, aby opasać cały świat — lotem maszyny lotniczej.

Kaplan, który „obraził komunizm"

Z Meksyku donoszą, że w mieście Singuilucan w stanie Hidalgo pewnego proboszcza policja siłą zmusiła do zejścia z ambony podczas wygłaszania kazania, ponieważ w kazaniu tym „obrażał komunizm".

Największe lotnisko świata buduje Japonia

Zarząd miasta Tokio opracował projekt budowy największego lotniska na świecie pod Tokio. Koszty budowy wyniosą 1.200 milionów jen, a budowa potrwa trzy lata. Teren lotniska będzie obejmował 957 akrów, czyli będzie trzy razy większe od lotniska w Tempelhof pod Berlinem, a cztery razy większe od lotniska w Le Bourget. Nowe lotnisko będzie miało urządzenia dla lądowania wodnopłatowców. Koszty budowy będą ponoszone przez rząd oraz gminę miasta Tokio.



— Wyraźnie przecież powiedziałam, że kropki muszą być tej samej wielkości co przy tej skórze. Idź więc jeszcze raz!

Mieczysława Łuczyńska

SPALONE MOSTY

46)

— Nie przeczę, ale wątpię, czy pani Aniela na równi z tobą zechce przenieść przyjemność nad spełnianie obowiązków. Zdaje się, że obydwaj jednakowo dobrze znamy ją pod tym względem.

— Mój drogi, nie mam stu lat, żeby myśleć tylko o obowiązkach i proszę cię nie udzielaj mi na przyszłość wskazówek bez których mogę się obejść.

Tym razem głos Wielosławskiego zawierał pełnię stanowczości.

Ordecki zamilkł i więcej na ten temat nie rozmawiali. Następnego dnia sam udał się w drogę do Sławek. Wielosławski dopiero po wyjeździe kuzyna poczuł dobrodziejstwo samotności. Nie krępowało go późne wracanie do hotelu i umawianie się w „Europie" z Niemojewską.

Do Anielki wysłał serdeczny list, pełen wykrętów, po czym odetchnął z ulgą.

List nadszedł razem z przyjazdem administratora. Aniela przeczytała go kilkakrotnie. Nie posądzała męża o nieszczerość, chociaż czuła że w ostatnich miesiącach coś zepsuło się w ich stosunku. Cierpliwie wyczekiwała z dnia na dzień powrotu Andrzeja. Listy przychodziły coraz rzadziej i coraz krótsze.

Ordecki unikał z Anielą rozmów o jej mężu. Współczuł jej a jednocześnie budziła się w nim jakaś cicha nadzieja, że właśnie teraz może sobie zaskarbić względy Wielosławskiej.

Od chwili, gdy ją pierwszy raz zobaczył, już jako żonę kuzyna, poczuł w sercu nieznany dotąd, niepokojący głos budzącego się uczucia.

Wrodzona szlachetność charakteru nie pozwalała mu na marzenia o miłości kobiety zamężnej. Samemu sobie tłomaczył niestosowność zamierzeń, a jednak czuł, że każdy dzień coraz mocniej przykuwa go do Anieli. Cierpienie jakie widział na twarzy Wielosławskiej bolało go i potęgowało niechęć do kuzyna. Dla spokoju Anieli zmuszał się do wyszukiwania w swym umyśle kłamstw, łagodzących przewlekły pobyt Andrzeja w stolicy.

— Niech mi pani wierzy — tłomaczył jej — że Andrzej nie z własnej woli znajduje się w Warszawie.

Aniela bez odpowiedzi wyszła do parku.

Zima była coraz bliżej. Ostatnie liście za każdym podmuchem wiatru odrywały się z drzew i padały na ziemię rozpaczliwymi ruchami martwoty. Listopadowy wiatr wygrywał smutne nokturny na pociemniałych klawiszach gałęzi. Tylko nieliczne świerki pyszniły się wiecznie jednakim bogactwem zieleni. Stały pod wyrudziałym baldachimem parkowych wzgórz i zamykały widok na przestrzeń okrytą kurzawą jesiennych mgieł.

Złote motyle zgonu — powiędłe liście, chwiały się w powietrzu, wypełniając go zapachem smutku.

Aniela oparła znużoną głowę o pień najbliższego drzewa. Zapatrzyła się w czerwone pnącze dzikiego wina, przez które przeświecała jasna biel domu. Jedynie myśl o dziecku w tamtą stronę kierowała jej oczy. Z wzruszeniem patrzyła na ptaki odlatujące do ciepłych krain. Spóźnione, nawoływały się tęsknie i lecąc spoglądały za siebie, jakgdyby nie miały wrócić.

Aniela ukryła twarz w dłoniach i zaniosła się niespodziewanym, głuchym szlochem.

XXVII.

W poczekalni sekretariatu Domu Polskiego w Nowym Jorku siedziało kilkunastu mężczyzn, wyczekujących na wezwanie głównego sekretarza.

Pielgrzymka bezrobotnych emigrantów skupiła się pod ścianami, na długich rzędach ławek i trwała w modlitewnym bezruchu, w zatrważającej ciszy oczekiwania. Twarze pokryte wyrazami trosk i niedoli, ręce spracowane i wytarte ubrania świadczyły o ciężkich i bezcelowych trudach pielgrzymów. Oczy, wbite uparcie w drzwi gabinetu, posiadały nienaturalny blask wyostrzonych sztyletów

Na przestrzeni określonego czasu, drzwi gabinetu otwierały się i zamykały, ludzie wchodzili i wychodzili — kolejka wyczekujących malała. Na przedzie jej pozostał młody człowiek, różniący się od towarzyszów niedoli wybitną inteligencją, jaka promieniowała z jego pięknych, chociaż przeżartych cierpieniem oczu.

Na odgłos poruszającej się klamki, wstał gwałtownie i podążył do drzwi.

Zamknął je za sobą i stanął przed barierą, odgradzającą stół urzędnika.

— Nazwisko?

— Sędzimir.

— Imię?

— Jerzy.

Sekretarz podniósł głowę i spotkał się ze wzrokiem, który wprowadził go w zdumienie.

— Jak dawno znajduje się pan w Stanach Zjednoczonych?

— Czternaście miesięcy.

— Czy przez cały czas zamieszkiwał pan w Nowym Jorku?

— Nie. Myślałem, że łatwiej będzie mi zdobyć posadę w innych miastach. Próbowałem szczęścia prawie we wszystkich większych ośrodkach. Przeszedłem już kilka działów pracy. Byłem tragarzem i robotnikiem w fabrykach, ale zawsze dostawałem tylko terminową robotę i po redukcji na nowo musiałem szukać zarobku. Od trzech tygodni jestem bez pracy. Zamilkł i powiódł ręką po czole ruchem zmęczenia i rozpaczy. Sekretarz zamyślił się. Pochylił siwą głowę i zdawał się głęboko rozważać słowa zasłyszane przed chwilą.

— Czym zajmował się pan w Polsce? — rzucił wreszcie.

Sędzimir drgnął i pobladł gwałtownie.

— Byłem adwokatem...

Oczy jego napotkały zdziwiony wzrok urzędnika.

— Tak, byłem adwokatem... — powtórzył głucho.

Urzędnik nie żądał spowiedzi, nie dziwił się niczemu. Widocznie nieraz już stawał w obliczu faktów, które nauczyły go patrzeć na zjawiska życiowe z uczuciem pobłażliwości i wyrozumienia. Z szarej pajęczyny drobnych szczegółów wysnuwały się znajome, a dla każdego inne dzieje nędzy.

— Więc od trzech tygodni jest pan bez pracy?

Sędzimir schylił głowę.

— Od trzech tygodni...

— Trudno będzie, ale postaram się zrobić coś dla pana.

Nie był zdolny na wyrażenie wdzięczności. Nastąpiło w nim jakieś odprężenie wewnętrznego bólu i wślad za tym idąca próżnia w myślach. Plecami oparł się o ścianę, doznał uczucia, że głową leci wdół, jak nurek w morze bezdennych ciemności. Wyblakłe, pełne dobroci oczy sekretarza, życzliwie patrzyły na pochyloną głowę młodego emigranta.

— Niech pan usiądzie.

— Dziękuję, nie będę panu zabierał czasu.

— Chciałbym z panem pomówić. Może odwiedzi mnie pan w mieszkaniu Oto mój adres.

Z szuflady wyjął bilet wizytowy i podał Sędzimirowi

(Ciąg dalszy nastąpi)